



Ryc. 48.

SIEWIERZ RUINY ZAMKU.

(Widoki zabytków starożytności... Delegacji Kazimierza Stronczyńskiego w latach 1844 i 1846 zebrane, Atlas II.539).

✓ «Pośród obszernego stawu, stojący na kępie zamek, podźwignął i przyozdobił biskup Piotr Tomicki, a biskup Franc. Krasieński nakazał 1574 r. obywatelom Księstwa płacić pewien podatek, na opatrzenie i utrzymanie gmachu w dobrym stanie...

Często przebywali w zamku tutejszym biskupi, przemieszkiwał w nim jeszcze i czciogodny Kajetan Sołtyk. Zamek jest piętrowy, gotycki z wieżą ośmiokątną, zakończoną ba-

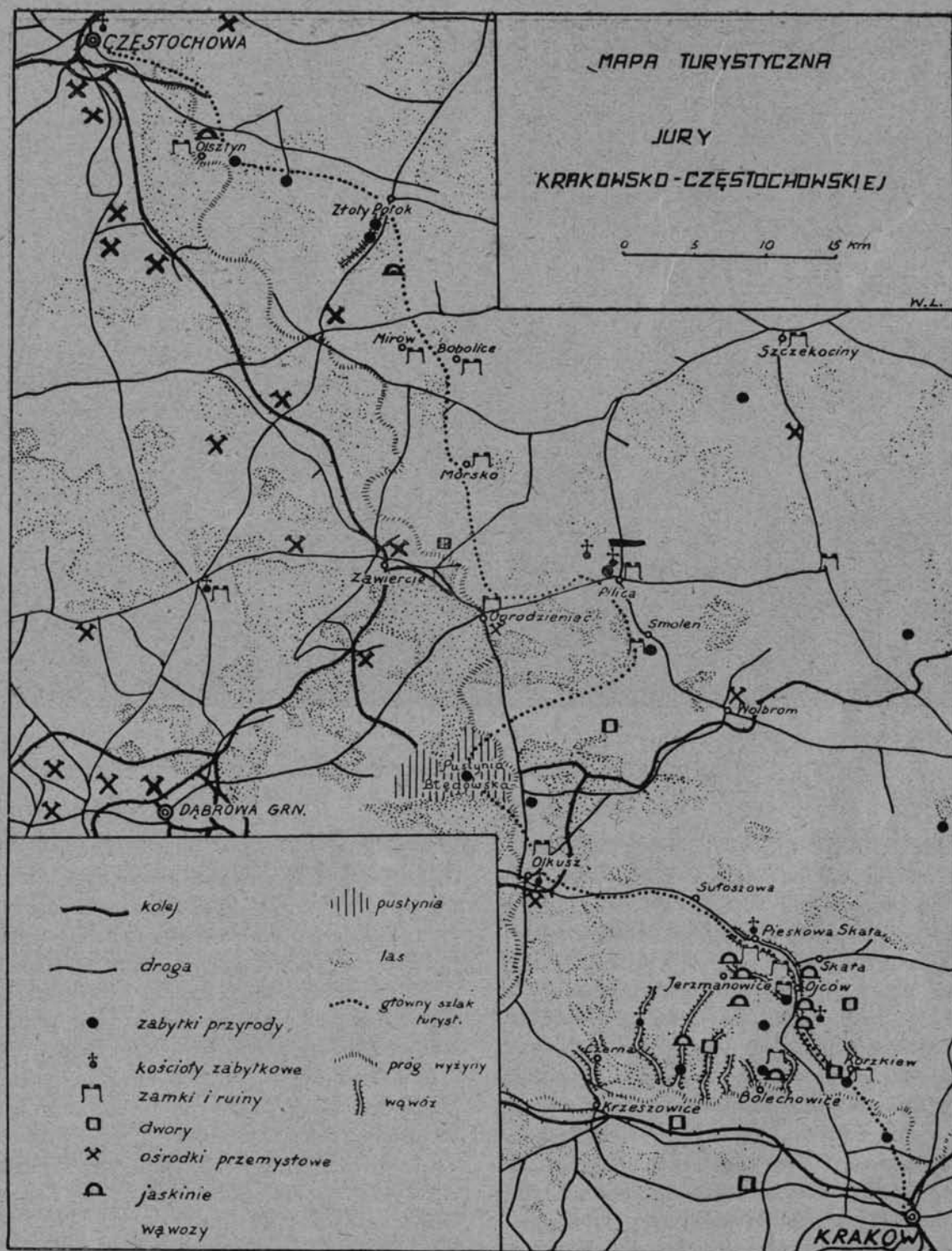
rokowo. Księżęta Siewierscy rządili się prawie samowładnie, nadawali prawo szlachectwa i bili monetę, z której znane są w numizmatyce dukaty stempla biskupa Kajetana Sołtyka z rokiem 1762 i grosze srebrne z rokiem 1761. Na mocy konstytucji 1790 r. z 22 lipca zniesiono Księstwo Siewierskie, którego ostatnim księciem był biskup krakowski, Feliks Paweł Turski».

Zachodnia część wyżyny Małopolskiej, leżąca na zachód od rzek Pilicy i Śreniawy, nosi nazwę Jury Krakowsko - Częstochowskiej. W krajobrazie tej części wyżyny na pierwszy plan wybijają się skały wapienne, które występują na jej powierzchni jako ostańce, tworzą malowniczy brzeg płyty, silnie urzeźbiony a miejscami głęboko rozcięty jarami. Warstwa wapienia skalistego spoczywa na starszych utworach, które w kilku miejscach wydobywają się na powierzchnię u zachodniej krawędzi płyty. Przykryta jest utworami kredowymi, a przede wszystkim pokrywa lessową, na której miejscami leżą utwory polodowcowe. Jura Krakowsko-Częstochowska (poza wylesieniem) ma podobny charakter krajobrazowy jak Jura Szwajcarska lub Szwabska; zasadniczym elementem krajobrazowym jest bogato rozcięta krawędź, liczne występy skalne po za jej progiem oraz główny grzbiet, wywołujący wrażenia pasma górskiego.

Od Krakowa aż po Częstochowę można śledzić próg Jury Krakowsko-Częstochowskiej, szczególnie interesująco wykształcony w części południowej. Jura pocięta jest licznymi wąwozami i jarami, z nich pod względem malowniczości krajobrazu na czoło wybijają się doliny Dłubni, Rudawy, Prądnika, Bolechówki, Będkówki, Szklarki, Eliaszówki, Białej Przemszy. Od Zawiercia na północ próg zachodni wyraźnie podkreśla dolina Warty. Północną część od wschodu odwodniają malowniczymi dolinami Wiercica oraz dopływy Pilicy. Wszystkie te rzeki płyną głęboko wciętymi dolinami, które miejscami zwężają się, tworząc jary zamknięte prostopadłymi ścianami wapiennymi, ozdobionymi lasem, krzewami, oryginalnie kontrastującymi z białymi ścianami. Jary urozmaicone są licznymi basztami, iglicami, bulami, grupami skalnymi wapienia, dzięki którym krajobraz jest wielce urozmaicony, tak że każdy kilometr przynosi zupełnie odmienne pejzaże. Dnem dolin płyną potoki, biorące swój początek przeważnie z wywierzysk krasowych, mają bieg niespokojny, poprzerywany licznymi kaskadami i wodospadami.

Doliny obfitują w zielen, co dodaje im wiele uroku, tylko w nielicznych miejscach pozbawione roślinności, zamieniają się w skrasowiale «pustynie». Niektóre z nich są wykorzystane przez człowieka, starającego się każdy równiejszy kawał przestrzeni zamienić na rolę uprawną. Chciwość posiadania ziemi przez człowieka występuje tu, w wąskich dolinkach, w skrajnej formie, spotyka się bowiem półka uprawne na wielkich stromiznach i wysokościach. Wąwozy obfitują w liczne jaskinie, one również podnoszą atrakcyjność turystyczną wędrowek krajoznawczych. Jest ich na obszarze Jury ponad dwieście, z nich część jest dużymi jaskiniami. Od prawieków były zamieszkałe przez człowieka, po którym dochowały się liczne zabytki. Nowe opracowanie jaskiń dał Z. Ciętek w pracy pt. «Jaskinie południowej części wyżyny Małopolskiej» (Ochrona Przyrody — Kraków 1935). Jaskinie olsztyńskie opracował ostatnio Maślankiewicz K. (Groty olsztyńskie — Ochrona Przyrody — Kraków 1937). Z jaskiń Jury na wymienienie zasługują: jaskinia Raclawicka, Jerzmanowska, Będkowska, Wierzchowska dolna i górna, Koziarnia, w dolinie Jamki, najbardziej znanej z niezniszczonych jeszcze jaskiń: Złójecka, Złodziejska, Biała, Krakowska, w dolinie Prądnika: Łokietkowa, Ciemna, Okopy, Maszycka, oraz szereg innych w dolinach Bolechowic, Będkowic, Dłubni i Szklar. Poza tym interesujące jaskinie znajdują się w okolicach Olsztyna, w dol. Złotego Potoku, Trzebniowie itd.

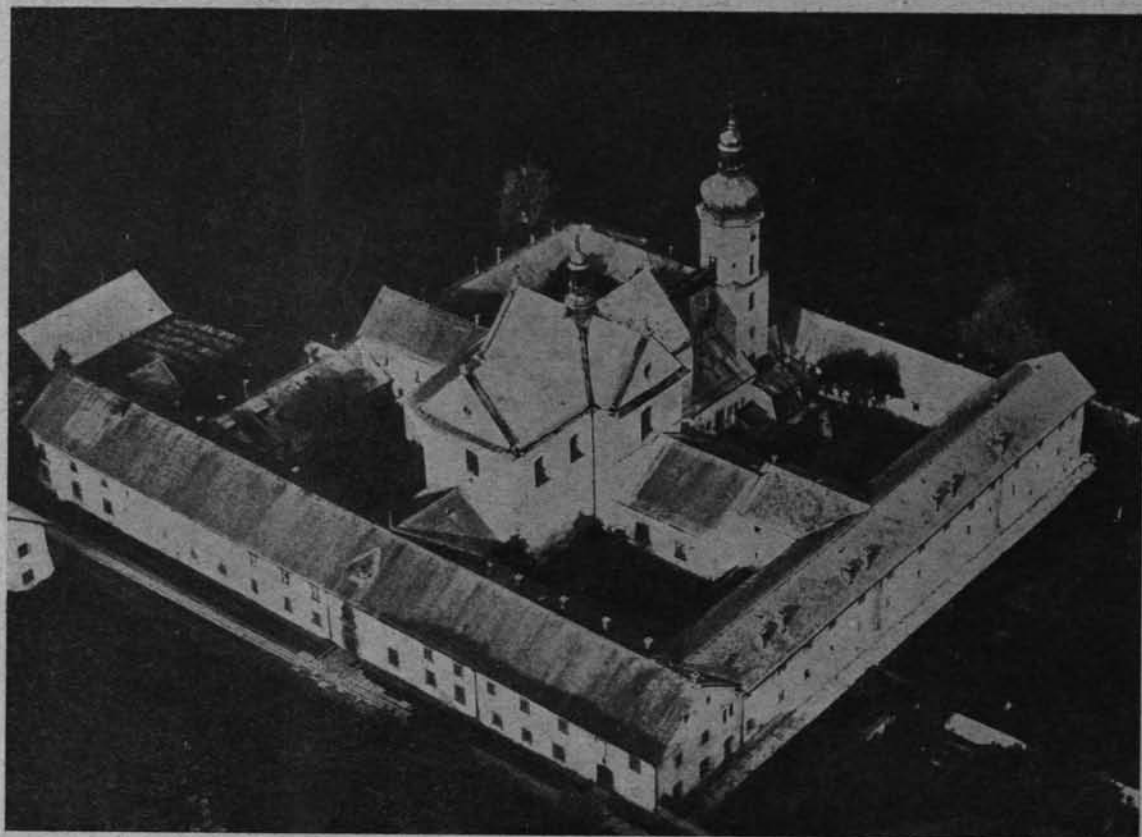
Zupełnie odmienny charakter krajobrazu posiada powierzchnia Jury Krakowskiej, również urozmaicony licznymi wystęпами skalnymi, dolinkami bezodpływowymi, kotlinkami, w znacznym stopniu pozbawiony lasów, krzewów. Powierzchnia Jury prawie całkowicie zamieniona została na obszar rolny, a miejscami pozbawiona roślinności, przez co przechodzi w skrasowiałą półpustynię. Nie brak tu również prawdziwych, choć miniaturowych pustyni piaskowych w okolicach Starczynowa i Błędowa. Pustynia Błędowska, największa w tych okolicach, zwa-



Ryc. 49.

na polską Saharę, stanowi zupełnie odmienny element krajobrazowy, dający w dniu upalnym pełną skalę przeżyć pustynnych. W ostatnim numerze «Ziemi» pustynię Błędowską opisał W. Walczak.

Na wyżynie Jury Krakowskiej można łatwo dostrzec, iż między Częstochową a Krakowem ciągnie się pasmo średniogórskie, któremu wyczerpujący przewodnik poświęcił Przesmycki P.: «Przewodnik po Krakowsko



Ryc. 50.

Fot. 2 Pułk Lotniczy.

✓ Czerna. Klasztor OO. Karmelitów w dol. Eljaszówki.

Wieluńskim pasmie górskim». Najwyższe wzniesienia ciągną się wzdłuż wododziału między dopływami Wisły, Przemszy, Pilicy i Warty. Przebieg pasma, jakkolwiek rozbitego na szereg luźnych grup, można śledzić przez połączenie najwyższych punktów na wyżynie. Z nich dwa przekraczają wysokość 500 m. n. p. m. Pod Lepiankami 502 oraz w Ogrodzieńcu 504 m. — najwyższy punkt Jury Krakowskiej). Linia głównego grzbietu biegnie od Krakowa na północny zachód, na Giebułtów, Czajowice, Lepiankę, Gotkowice, Wielką Wieś, Sutoszowę, Trzyciąż, Kamienną Górę 491, Wolbrom (wododział Przemszy i Śreniawy), Smoleń 486, Straszynką 494, Podzamcze-Ogrodzieniec 504, Kromolów 453, Skały Podlesickie 406, Berkową 462, Bobolice, Lutowiec, Przewodzisławice 423, Suliszowice 416, Pustelnicę 399, Olsztyn 358, Górę Zieloną, Osone, Kamyk, Złotą Górę nad Częstochową. Przez wymienione wierzchołki wyżyny mógłby biec grzbieto-

wy szlak turystyczny, panoramiczny i obfitujący w liczne, ciekawe krajobrazy i widoki. Również w występach skalnych spotyka się interesujące jaskinie (okna) malowniczo ugrupowane skały, kępy zachowanej roślinności, wywierzska krasowe. Krajobraz jest tak malowniczy i urozmaicony, że kilkudniowa wędrówka przez Jurę Krakowską, cały czas utrzymuje turystę w napięciu, a zwłaszcza miłośnika przyrody, tu bowiem obok wymienionych krajobrazów i zabytków tzw. «nieożywionej przyrody», spotyka się bardzo ciekawe a rzadkie okazy roślinności i przedstawicielki drobnej fauny.

Walory turystyczne Jury Krakowskiej w wielkim stopniu podnoszą dzieła sztuki i kultury, świadczące o wysokim poziomie kultury polskiej w różnych czasach historycznych. Przez wyżynę biegł ważny szlak strategiczno-handlowy z Krakowa do Wrocławia, dlatego wzdłuż niego pobudowane zostały warownie, zamki, pilnujące bezpieczeń-



Ryc. 51.

Ze zbiorów Inst. Geogr. Un. Jag.

U wylotu doliny Będkowskiej. Na drugim planie stok pozbawiony roślinności.

stwa podróżnych, pobierające cło od obcych kupców, a w razie wojny stanowiące placówki obronne. Posuwając się z Krakowa na północ spotyka się zamki, ruiny, względnie ślady warowni w następujących miejscowościach: Korzkiew, Biały Kościół (?), Ojców, Grodzisko, Pieskowa Skała, Olsztyn, Częstochowa oraz kilku innych, leżących opodal dawnego szlaku. Obok warownych budowli bardzo interesujące są liczne kościoły zabytkowe, niejednokrotnie początkami swymi sięgające do XII wieku.¹ W wędrówce przez wyżynę można zapoznać się prawie z wszystkimi stylami architektonicznymi, również zachowało się kilka kościołów drewnianych.²

¹ Kościoły zabytkowe dochowały się w Księżu, Olkuzu, Mstowie, Zielenicach, Radzemicach, Niedźwiedzi, Słomnikach, Sławicach, Czaplach, Skale, Pilicy, Sławkowie itd.

² Kościoły drewniane można jeszcze zobaczyć w Chodowie, Goszczy, Ulinie, Smardzewicach, Iwanowicach, Więclawicach, Paczółtowicach, Raclawicach, Truskolasach, Przegini itd.

Dokładny opis wszystkich ważniejszych zabytków znaleźć można w „Słowniku Geograficznym“ oraz w przewodniku Thugutta S.: „Przewodnik po Królestwie Polskim“ część I. Ponadto również licznie zachowały się stare drewniane dwory polskie, reprezentujące swoisty styl budownictwa. Spotyka się je w Cianowicach, Igołomii, Młodziejowicach, Będkowicach, Korzkwi, Branicach, Balicach, Rudawie, Bydlinie, Kromołowie, Krzykawcach itd.

Różnorodność walorów turystycznych Jury krakowskiej podnoszą liczne miejsca i szlaki pamiątkowe, historyczne i narodowe miejsca bitew i potyczek, z którymi związane są ważne wydarzenia naszych dziejów. Szczególnie liczne są miejsca pamiątkowe, związane z bohaterskimi walkami powstańców.

Osobliwością Jury jest fakt występowania zabytków sztuki w pobliżu lub na tle przyrody ciekawej, co również w znacznej mierze podnosi urok wędrówki krajoznawczej.



Ryc. 52.

Fot. St. Leszczycki.

Prądnik Czajowicki. Typowa odkrywka loessu.

Nie należy również pominąć szeregu ważnych ośrodków przemysłowych i górniczych, z którymi można zapoznać się przy zwiedzaniu Jury Krakowsko częstochowskiej. Głównymi ośrodkami jest Zawiercie, Żarki i Częstochowa wraz z okolicą.

To wielkie bogactwo obiektów turystycznych, nieprzeciętne walory krajobrazowe, obfitość zabytków kultury i sztuki, a z drugiej strony bliskość Śląska, zagłębia górniczego, Krakowa, okręgu przemysłowego częstochowskiego, zdają się rokować, iż możliwości rozwoju ruchu turystycznego na wyżynie krakowskiej są bardzo znaczne, muszą jednak być należycie zapropagowane, a teren odpowiednio zagospodarowany. Schroniska istnieją jedynie w Krakowie, Ojcowie, Pieskowej Skale, Olkuszu, Złotym Potoku i Częstochowie, na znacznej przestrzeni turysta nie może łatwo znaleźć punktu oparcia. Również zaniedbana jest literatura przewodnikarska, po wojnie nie ukazał się żaden poważniejszy przewodnik turystyczny, obejmujący całą Jurę. Również prawie nie istnieją znakowane szlaki turystyczne. Winien powstać wielki, główny szlak turystyczny „Jury Krakowskiej“ łączący Kraków z Częstocho-

wą, a biegnący przez najciekawsze zakątki Jury, łączący wzdłuż swego biegu największe osobliwości turystyczne. Próbę przebiegu szlaku Jury Krakowskiej podałem na załączonej mapce. Szlak ten winien być przez znawców opracowany a następnie wspólnie przez oddziały Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego wyznakowany. Wdłuż niego winno założyć się szereg stacji turystyczno-noclegowych, głównie w szkołach i istniejących gospodach, obliczonych narazie na słaby ruch indywidualny, który jak wszędzie musi zdobyć i spopularyzować walory turystyczne Jury Krakowskiej dla szerokiego ogółu naszego społeczeństwa. Wysiłki winno skupić się nad zagospodarowaniem głównego szlaku Jury Krakowskiej, który może być symbolem całej pracy w gospodarce turystycznej w zachodniej części wyżyny Małopolskiej.

O Jurze Krakowsko-Częstochowskiej pisał Jerzy Smoleński: art. »Krajobraz okolic Krakowa« w N-rze 6 »Ziemia« rocz: 1923, oraz Walery Goetel: art. »Geologiczny rozwój ziemi krakowskiej« w N-rze 6 »Ziemia« rocz. 1923.

STANISŁAW LESZCZYCKI.

«...Najprzód góra, Pilsko, która najwyższa jest wierzchem swoim nad inne i jest granicą Państwa orawskiego i żywieckiego. Ta ma złąd te swoje nazwisko Pisko, iż tam dawnych czasów Orawscy zbójcy mieli na tej górze swoje zebrania i uciechy sobie czynili, kazawszy sobie wina, piwa, gorzalki za swoje pieniądze przywozić, gdzie pijatyki z owczarzami i dziewczkami miewali i często tam się opijali, z kąd tę górę od tych pijatyk Pilskiem nazwano...»¹.

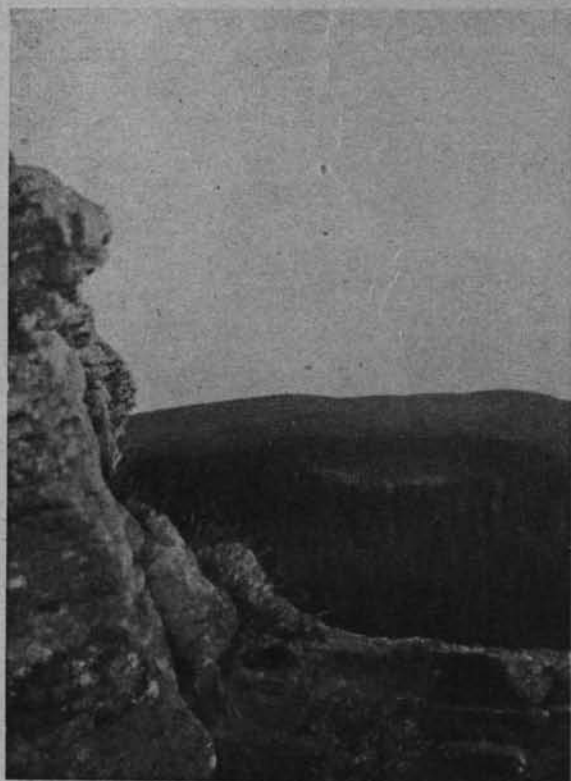
W tak prosty sposób tłumaczy nam pochodzenie nazwy Pilska, sławetny Andrzej Komoniecki, wójt żywiecki w r. 1704. Pierwsza ta zarazem obszerniejsza wzmianka o tej górze. Nie zna jej jeszcze Długosz, piszący swą historię w XV w., chociaż wymienia już Babią i Skrzyczne. Bo też sława Babiej góry długo przysłania swym cieniem groźnego rywala, jakby w odwet za złe prowadzenie się Pilska, w podaniach ludowych². Miasto bowiem Pilsko ma zostać mężem Babiej, cóż kiedy się raz upiło, kapelusz spadł mu z głowy i stąd niższy jest dziś od niej. To wystarczyło kapryśnej Babie, że pogardziła nim i na złość wzięła sobie za męża jeszcze niższego Romanka. To fantastyczne opowiadanie znów nawiązuje do wyvodu nazwy Pilska od pijaństwa.

Tymczasem Pilsko niestudnie nie cieszy się tak wielką sławą, jakiej zażywa Babia. Mało jej przecież ustępuje, a jest górą od niej tak różną i oryginalną, że posiada swój właściwy wdzięk pilszczański. Imponuje przede wszystkim wysokością swoich 1557 m. z dumnie wznoszącą się kopułą nad sąsiednie wierchy. Czy to będziemy iść ku niemu z Rajczy przez Suchą górę, czy zbliżyć furtką z Jeleśni na Korbielów, czy z Orawy od wsi Półgóry lub Wesołego zawsze uderzy nas jego niezgrabny masyw, przy którym Babia jest śmigną turnią, masyw jednak imponujący z jasną i wesołą kopułą, wybiegający nad granicę lasów. Masyw ten sprawia, że chcąc zobaczyć całą górę trzeba się oddalić od niej o dobre 10 km. Nie sposób oddzielić Pilska od całej grupy sąsiednich gór, z którymi się wiąże, a których jest ukoronowaniem, choć stoi



Ryc. 53. Fot. M. Więckowski (Poznań).
Pilsko. Skalki w Kotle Cebuli pokryte skalną roślinnością.

na samym skraju. Grupa ta swym kształtem ogólnym i wysokościami, wzrastającymi od doliny Soły ku granicy i Pilsku, przypomina dach namiotu o trzech bokach, którego najwyższym punktem jest szczyt Pilska. Od zachodu zaczynając, wznosi się nad Rajczą Sucha góra 1042 m., nad Milówką Prusów 1003 m., za nimi Boracza 1144 m., Lipowska 1324 m., olbrzymia Romanka 1366, w końcu Szczawina 1356 i samo Pilsko 1577, opadające nagle ku przełęczy Glinnej, mającej już tylko 809 m. Nie jest więc Pilsko tak jak Babia osamotnioną górą, ale masywem związanym ściśle ze sąsiadkami, tworzącymi coś w rodzaju pasma, a raczej gniazda górskiego. Góry to rozległe, o łagodnych liniach grzbietowych, strojnych w hale, o bardzo stromych stokach pokrytych świetnie utrzymanymi la-



Ryc. 54. Fot. Więckowski (Poznań).
Pilsko. Widok z jednego z bocznych jego grzbie-
cików na kopułę szczytową.

sami. Wspaniała to wyspa górskiej przyrody, tak niedaleko kulturalnego Żywca i przemysłowego Śląska położona. Wyniosłość jej ochrania ją od «rolnictwa» górali, toteż osady wciskające się między grzbiety grupy Pilska, noszą charakter osiedli rolniczo-pastersko-leśnicznych. Są to Zabnica, Sopotnie, mała i wielka oraz Korbielów. Ten ostatni specjalnie zaczyna się ostatnio zamieniać w małe letnisko, dzięki wspaniałemu położeniu u stóp Pilska w zacisznym i lesistym wąwozie. Ma on widoki rozwoju w miejscowość na wzór Wisły lub Zawoi.

Jak już wspomniałem uroku tym górcom obok wyniosłych grzbietów, głębokich dolin i rwących potoków nadają rozrzucone po grzbie-
tach wielkie hale i polany. Nie są na całe szczęście w zaniku, ale do dziś żywe i zaludnione setkami owiec i krów z całą charakterystyczną gospodarką pasterską, z szałasami, koszarami, borami, żentycą i oszczypkami. Nie zapomniane są widoki pasących się stad owiec na tle zielonej hali, zwłaszcza ogląda-

ne z sąsiedniej góry. Bezimienna masa białych owiec spływa lub przeciąga stokiem jak by poruszana jedną nieznaną wolą. Obecnie jest na obszarze grupy Pilska około 24 czynnych hal.³ Rozrzucone po lasach polany i kośne łąki czynne są tylko na czas zbiórki siana. Wznoszące się na nich puste domostwa pośród bujnych kwiatów, zdają się być wymarłymi przysiółkami. Dominuje jednak tu wszędzie las, otulający szczelnie wszelkie stoki, bujający na starych gołobonach. Gospodarka Habsburgów z Żywca pocięła go licznymi liniami, pobudowała labirynty ścieżek, wijących się po zboczach i krzyżujących się ze sobą na rozmaitych poziomach. W gąszczach odludnych szybują rączę jelenie i sarny. Na wyższych grzbie-
tach i wystawionych na wiatry las degeneruje się i karłowacieje. Przypomnę tylko las pod szczytem Romanki, ciemny, powikłany, sękaty. Nagą kopułę Pilska porasta płatami kosodrzewina, nie tak może wyrosnięta jak na Babiej, ale bardziej do ziemi przywarta i płożąca się, tworząca charakterystyczne ciemno - zielone plamy na tle jasnej zieleni psiarki. Pilsko posiada ponadto bardzo ciekawą florę wysokogórską. Dzikie porzeczki, wierzba śląska, jarzębina górską razem z kosówką tworzą gęste zarośla na samej górnej granicy lasów. Urwiste stoki i skałki ubiera barwna roślinność kwiatowa; rozmaite zawilce, goryczki i skalnice. Trzeba się znaleźć w pogodny i słoneczny dzień na obszernej kopule szczytowej Pilska. Wszystko ściele się nam u nóg lub sinieje po dalach. Od zielonych równi orawskich, pociętych potokami na działki z bliźniaczymi białymi wieżami kościołów wstają na południu Tatry. Wysokie zbite w gromadę i wyniośle oddalone — Zachodnie, wyolbrzymione i długie. Przy zachodzie słońca widać w nich każde załamanie skalne, każdy płat śniegu. Na prawo od leżących w mgłach i utopionych w bagnach borów orawskich, ponad zielonymi wałami Magóry wita nas samotny wysoki Chocz nad Kubinem. Niedaleko nagłym skokiem podnosi się z ziemi poszarpany mur Małej Tatry z turnią Rosudeca, kopułami Stoku i Krywania. Za tym wszystkim sinieją Niskie Tatry, Wielka Tatra, Rajeckie wierzby i całe morze szczytów Słowacji. Ten widok na południe ze szczytu Pilska jest niezapom-

niany. Na wschodzie stoi olbrzymia Babia, wznosząca swój rudy grzbiet nad olbrzymie lasy. Trudno opisać te wszystkie pozostałe szczyty, te Racze, Baranie, Skrzyczne, te gronie śląskie, wadowickie, kalwaryjskie i makowskie. Zdziwiał nas olbrzymi dół kotliny żywieckiej zamkniętej murem Beskidów z łagodną bramą wilkowską, z poza której przegląda już nizina śląska. Wszystkie ścieżki i szczyty, którymi dążyliśmy na Pilsko, są tuż u stóp i wydają się śmiesznie małe. Jedną może czarna Romanka imponuje nam swym łukiem lesistego grzbietu.

Jak już wspomniałem, Pilsko ma kształt niezgrabnej kopuły, nasadzonej na całą grupę pilszczańską na samej jej skraju. Byłoby to jednak zbyt proste załatwienie się z rzeźbą i budową tej góry. Zbliżywszy się do niej przekonujemy się, że sprawa się nieco komplikuje. Jednolita z daleka góra okazuje się całym kompleksem grzbiecików, porozrywanych głębokimi dolinami, sięgającymi aż pod samą kopułę szczytową. Grzbieciki rozbiegające się od głównego trzonu góry na wszystkie strony, jakby jakiej łapy, czy bastionu jednoczą się w łączącej je kopule. Tworzą one często samodzielne jakby szczyty (Buczynka, Uszczawne, Kozie rogi) nie przekraczające wysokości 1200 m., tak że od tej wysokości zaczyna się dopiero właściwy

szczyt Pilska. Między tymi grzbiecikami w oparciu o dolny skraj kopuły doliny potoków tworzą cały szereg pięknych i olbrzymich kotłów źródłiskowych. Górne partie tych kotłów są terenem zsuwów i zapadnięć się. Przedstawiają więc obraz rumowisk, progów, spięrzeń i depresyj. Szczególnie charakterystyczny jest kocioł Buczyński, oraz kocioł zaczynający się poniżej schroniska. Dna ich pokrywają maliniaki, a strome stoki przybrane są niejednokrotnie skalkami. Najlepiej są one wykształcone w kotle potoku Cebuli, dochodząc tu do wysokości 20 m., a ciągnące się na przestrzeni prawie 150 m. Znane są one każdemu turyście zdążającemu na Pilsko od północy. Wieki pięknie je wypreparowały, a przyroda ozdobiła skalną roślinnością. Kotły te pochodzenia zsuwowiskowego nie mogą wchodzić pod uwagę, jako ewentualne kotły polodowcowe, leżą bowiem zbyt nisko (niżej 1200 m.). Jako odpowiednik ich strat pod wpływem erozji wodnej są grube warstwy żwirów z czasów dyluwialnych, zalegające już u stóp Pilska, w dolinach potoków. Sama kopuła Pilska jest właściwie łagodnym walem, ciągnącym się z północy na południe, rozdzielonym w środku przełęczą na dwa szczyty. Nadaje to Pilsku charakterystyczny profil dwułuku. Południowy szczyłek orawski ma 1481 m. i jest platformą twardszych

Ryc. 55.



Fot. M. Więckowski

Widok na Pilsko z Romanki.

warstw, ocalałych od erozji o skalistych bokach. Szczyt główny jest płaski i pozbawiony wcięć erozyjnych, co umożliwia tworzenie się i pozostawanie piasku na szczycie. Zrównanie to zgodne jest z prawie poziomym przebiegiem warstw skalnych. Kopuła ma wcięcia tylko na swych stokach w postaci kotłów (kocioł nad schroniskiem, dwa w zachodnim stoku) niewielkich, lecz ładnie wykształconych. Ich pochodzenie zesuwiłowe nie wyklucza, że były wykorzystane w dyluwizm przez małe lodowczyki (szczególnie kocioł hali Miziowej). Lodowce te nie erodowały same, ale zakonserwowały zastane już formy. Żadne jednak ślady w postaci stawów i moren nie dochowały się. Jedyne stawki na Pilsku leży na północ od Uszczawnego w wysokości 800 m. i jest typowym przykładem stawku, utworzonego w depresji zesuwu bez współdziałania dyluwizmu⁴. Zlodowacenie Pilska jest, oczywiście, możliwe, choć nie konieczne. Raczej można przyjąć jakieś zlodowacenie firny w jego nielicznych kotłach podszczytowych lub na samej platformie. Swymi formami i kształtem stanowi Pilsko jakby kontrast Babiej i nie przestaje być ciekawym przykładem innego wyglądu wysokiej góry.

Wycieczka w grupę Pilska da oprócz cieka-

wych widoków i poznania samej góry, również możliwość zaznajomienia się z ginącym folklorem żywieckim i orawskim. Wsie tak po polskiej jak i słowackiej stronie cierpią wskutek przecięcia granicą i odcięcia od źródeł zarobku. Ciche marzenia o przyłączeniu do Polski północnej Orawy nurtuje znów po obu stronach kordonu. Wsie po polskiej stronie liczyć mogą jedynie na ruch letniskowy i turystyczny, chyba że będą musiały również podzielić los Głuchaczek, przysiółka między Babią a Pilskiem, przeniesionego na Pomorze. Nie pożałuje nikt wycieczki na Pilsko. Nawet choćby wracał w ponury i mglisty dzień, rozjaśni mu się twarz na wspomnienie, że w tej samej chwili szczyt zasłonięty powalą chmur pławi się w słońcu i ponad mgłami porozumiewa się z innymi wyspami — górami.

¹ »Dziejopis Żywiecki« Kraków 1866.

² »Pamiętnik Tow. Tatrzańskiego« XXVI, Kraków 1905, s. 60.

³ W ł. K u b i j o w i c z: »Życie pasterskie w Beskidach Magórkich«, Kraków 1927, s. 50.

⁴ Z. K a c z m a r c z y k: »Nieznany stawek w masywie Pilska«, Wierchy XIII, s. 217.

ZDZISŁAW KACZMARCZYK.

✓ Z OKOLICY SIANEK I PRZEŁĘCZY UŻOCKIEJ ●

Nie mamy w Polsce gór zbyt wiele, to też zdawać by się mogło, że znane są one aż nadto dobrze; wszakże kto by tak sądził, mógłby się w niejednym wypadku pomylić. Istnieją jeszcze u nas znaczne połacie gór słabo znane, piękne i wspaniałe, czekające dopiero na szersze koła entuzjastów.

Z Karpat Polskich najmniejszym bodaj rozgłosem cieszą się Bieszczady. Niemało przyczynia się do tego fakt, że w literaturze krajoznawczej i turystycznej o tej części gór polskich do niedawna było zupełnie głucho. Poprzestawano zwykle na twierdzeniu, wyjętym ze starszych podręczników geografii Polski, że Bieszczady są zupełnie podobne do Beskidów Zachodnich, a tylko bardziej mono-

tonne i puste. Taka równie lakoniczna, jak nie zachęcająca ocena tych gór nie mogła budzić — rzecz jasna — większego dla nich zainteresowania. Literatury przewodnikowej nie było dla Bieszczadów do niedawna prawie wcale. Dopiero przed trzema laty ukazał się doskonały przewodnik Gąsiorowski go po Beskidach Wschodnich, obejmujący w pierwszej części tomu pierwszego Bieszczady. Fakt, że ostatnie trzy lata zaznaczały się wybitnym ożywieniem zainteresowania turystów i krajoznawców Bieszczadami, należy przypisać w znacznej części temu przewodnikowi. Niestety właśnie w odniesieniu do okolicy Sianek przewodnik posiada ważny brak natury konstrukcyjnej. Jako za-



Fot. A. Wrzosek

Bieszczady zachodnie. Widok na grupę Tarnicy (1348 m) i Wielkiej Rawki (1303 m).

chodnią granicę Bieszczadów autor przyjął niewłaściwie linię górnego Sanu, zamiast powszechnie przyjętej i jedynie słusznej linii Osławy. W ten sposób cała zachodnia partia Bieszczaków, partia bezwarunkowo ciekawsza od wschodniej, została potraktowana w przewodniku tylko nawiasowo. Skutek jest ten, że Zachodnie Bieszczady na równi z Beskidem Niskim nie posiadają do chwili obecnej opracowania przewodnikowego. Należałoby zaapelować gorąco do autora, ażeby w następnym wydaniu uzupełnił koniecznie ten ważny i jedyny poważniejszy brak swego świetnego przewodnika.

W czasopiśmie naukowych i krajoznawczych dotąd tylko bardzo nieliczne artykuły przynosiły wiadomości o Bieszczadach.

I te wszakże wiadomości ograniczają się przeważnie do wschodniej części Bieszczadów, zgrupowanej w sąsiedztwie linii kolejowej Stryj-Ławoczne. Tutaj bowiem znajdują się znane stosunkowo dawno znakomite tereny narciarskie okolic Sławaska, tu też rozwija się szereg letnisk i wzmaga się turystyka, która pozyskała w ostatnich latach dobre punkty oparcia przez zbudowanie szeregu schronisk (w Malmanstalu, Orowie, pod Paraszką w Klimczu, pod Pikujem) oraz założenie stacyj noclegowych, ośrodków

sportowych i hoteli, (Skole, Sławsko, Tuchla, Ławoczne, Beskid). Prawie zupełnie nieznanymi były natomiast Bieszczady Zachodnie. Wystarczy zaznaczyć, że jeszcze przed sześciu laty na przestrzeni od Sławaska i Malmanstalu na zachód aż po przełęcz Dukielską nie było w Karpatach polskich ani jednego schroniska. A wszak na tej przestrzeni spotykamy krajobrazy o nader wysokich walorach estetycznych i naukowych. Takie szczyty góskie, jak Pikuj (1406 m), Halicz (1335 m), Tarnica, Połonina Wetlińska i wiele innych, dają wytrawnemu nawet turyście wiele nowych wrażeń, a przepiękne doliny górnego Sanu i Stryja powabami swymi przywiązać mogą do siebie niejednego krajoznawcę. Bo wbrew zdawkowym twierdzeniom o rzekomej monotonii i braku cokolwiek odrębnego w charakterze Bieszczadów, należy stwierdzić, że krajobraz ich posiada wiele urozmaicenia, że znajdujemy tu elementy, nie powtarzające się w żadnej innej części Karpat i że do wyrobienia sobie zdania o całości gór polskich niezbędną jest znajomość Bieszczadów Zachodnich.

Ostatnie lata przyniosły na tym polu dużo zmian na lepsze. Sianki i Zachodnie Bieszczady są już odkryte dla szerszych kół turystyczno-krajoznawczych, do czego niemało



Polonina szczytowa w Bieszczadach Zachodnich.

Fot. A. Wrzosek

przyczyniło się Przemyskie Tow. Narciarzy oraz Liga Popierania Turystyki, budując w Siankach okazałe schroniska turystyczne. Obecnie chodzić musi głównie o to, ażeby udostępnić samo wnętrze Zachodnich Bieszczadów, ciągle jeszcze bowiem między Siankami i Sokolikami z jednej, a Łupkowem z drugiej strony nie ma w górach ani jednego schroniska.

W artykule niniejszym pragnę zająć się dokładniej małą tylko, najłatwiej dostępną częścią wymienionych gór, mianowicie okolicą Sianek i przełęczy Użockiej. Sianki są graniczną stacją polską na najnowszej z naszych kolei transkarpackich linii: Lwów Sambor - Użhorod w Czechosłowacji, zbudowanej kilka lat przed wojną. Za czasów Austro-Węgier linia ta stanowiła ważne połączenie Lwowa z Budapesztem, dziś po przeprowadzeniu nowych granic znaczenie jej spadło do minimum. Ponieważ na znacznym odcinku — od Starego Sambora po Jabłonkę tor przewija się wśród słabo zalesionych i w tej części rzeczywiście nieco monotonych grzbietów górskich, rozwinęło się tu jedno tylko poważniejsze lotnisko, mianowicie Rozlucz, leżący w pobliżu działu wodnego między Dniestrem a Stryjem. Dalej kolej wkracza niewielkim odcinkiem w dolinę Stryja, mija powiatowe miasteczko Turkę, wre-

szcie za stacją Jabłonka Niżna przekracza główny wododział europejski między Stryjem i Sanem. Dwie ostatnie polskie stacje: Sokoliki i Sianki leżą już nad górnym Sanem w okolicy pięknej i urozmaiconej, a mają wszelkie warunki po temu, by stać się ważnymi punktami wyjściowymi dla turystyki. Stacja w Siankach była obliczona na znaczny ruch: posiada kilkanaście torów, parowozownię i kilka piętrowych budynków przeznaczonych dla personelu kolejowego. Dziś przy zmienionych warunkach stacja prawie zamarła; przez granicę przechodzi tylko jedna para pociągów na dobę. Prócz układu granic fatalnie zaważyła na ruchu tej linii konieczność przebywania trzech działów wodnych, trudności terenowe i długie lata nieczynności odcinka granicznego po zniszczeniu wojennym.

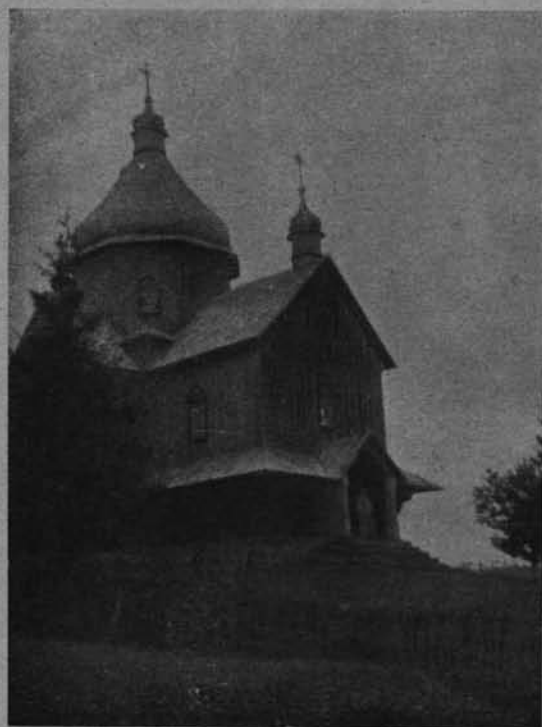
Dziś są Sianki dość biedną wsią, zamieszkałą przez ruskich Bojków i niewielką ilość Polaków. Wieś leży bezpośrednio u źródeł Sanu, w płytkiej, szerokiej kotlinie niemal na wysokości Zakopanego (790-850 m n.p.m.). Jest osłonięta górami przede wszystkim od zachodu i północy, na wschodzie otacza ją łagodny garb górski, zaś graniczna przełęcz Użocka wznosi się zaledwie na kilkanaście do kilkudziesięciu metrów nad poziom wsi i wcale od południa nie zasłania. San,

który płynie od Sianek ku płn-zachodowi, tworzy zaraz poniżej wsi wąską i krętą przełomową dolinę, wgłębną wśród wysokich dosyć wzgórz. To też dalszy ciąg doliny jest niewidoczny, a wieś wydaje się leżeć w miseczkowatej bezodpływowej kotlinie, otwartej raczej ku południowi. Temu ukształtowaniu terenu zawdzięczać należy, że Sianki są silnie nasłonecznione i posiadają w lecie stosunkowo niewiele opadów. Natomiast w zimie ścieranie się mas ciepłego i zimnego powietrza przynosi opadów więcej, toteż szata śnieżna okolicy jest obfita i utrzymuje się długo, stwarzając doskonałe warunki dla narciarstwa.

Kiedy przed ośmiu laty, wiedziony wyłącznie zainteresowaniem geograficznego poznawania gór przejechałem pewnego sierpniowego poranku po raz pierwszy do Sianek, byłem jedynym pasażerem, który dojechał z Sambora aż do ostatniej stacji i wysiadł na dworcu w Siankach. Położenie Sianek zachwycało mnie, ale równocześnie uderzyła mnie pustka, martwota i bieda, rzucające się w oczy we wsi. Bawiło tu coprawda paru letników, ale ich obecność trudno była nawet zauważyć. Gdy w rozmowie z dzierżawcą bufetu kolejowego zwróciłem uwagę na dostreżoną, wprost fantastyczną obfitość rydzów w okolicznych lasach, wyrażając pogląd, że zbieranie tych grzybów mogłoby dać przy należytej organizacji niezłe dochody biednej ludności, otrzymałem odpowiedź, że się mylę, że muszą to być grzyby niejadalne, bo nikt w okolicy nie zna ich i nie zbiera. Miałem wtedy jeden więcej dowód tego, że nędza panująca w naszych górskich osiedlach nie pochodzi wyłącznie z przyrodzonego ubóstwa tych okolic, ale w znacznym stopniu także z nieświadomości i braku inicjatywy gospodarczej. Po kilku dniach wędrówek górskich w okolicy nabrałem już przekonania, że Sianki stać się muszą kiedyś wybitnym ośrodkiem turystycznym, a w miejsce ciszy i bezwładu wejdzie rozgwar i ożywienie. Rzeczywistość przerosła moje oczekiwania. Nie przypuszczałem bowiem, że już w dwa lata później Sianki zostaną «odkryte» wśród szerszych rzesz turystów podczas jednego z narciarskich rajdów kolejo-

wych, że po siedmiu latach będą posiadać między innymi komfortowy hotel Ligi Popierania Turystyki i bezpośrednie pociągi turystyczne z Warszawy. Wspaniały to dowód tempa rozwoju turystyki polskiej, która dzięki planowej akcji zainteresowanych instytucji zaczyna ostatnimi laty nadrabiać szybko dawniejsze zaniedbania i obejmować całe nasze piękne góry.

Przełęcz Użocka (859 m nad poz. morza), leżąca tuż obok Sianek jest jednym z tych ważnych obniżen w głównym grzbiecie Karpat, które oddawna pośredniczyły w stosunkach między ludami, zamieszkującymi obszary na północ i na południe od tych gór. Od strony Polski wiedzie tędy bardzo ważny do niedawna gościniec Użocki, który z Sambora przez Turkę wchodzi na łagodne grzbieciki, otaczające kotlinę Sianek od wschodu, następnie zaś przekraczając najgłębsze obniżenie przełęczy, schodzi bystro w dół do wsi Użoku i dalej wzdłuż rzeki Uh do Użhorodu, głównego miasta Rusi Podkarpackiej. Przed wojną światową ruch na tym szlaku był dość



Ryc. 58.

Fot. A. Wrzosek.

Cerkiew w Siankach.

żywy, była to bowiem jedna z najważniejszych dróg, którymi szły towary węgierskie do Galicji i odwrotnie. Podczas wojny o przełęcz Użocką walczyły zażarcie wojska państw centralnych z wojskami rosyjskimi. Rosjanie mieli ją w posiadaniu od 24. IX. 1914. do 26. I. 1915 r., w którym to dniu wojska austriacko-węgierskie opanowały grzbiety górskie po obu stronach przełęczy, zmuszając Rosjan do odstąpienia kilka km. wstecz. Linia frontu oddaliła się jednak od przełęczy Użockiej dopiero po 8. V. 1915, gdy po klęsce pod Gorlicami Rosjanie byli zmuszeni wycofać się z swych karpaccich pozycji. Żywym śladem tych walk jest duży cmentarz wojenny, leżący na samej przełęczy, tuż za polskim kamieniem granicznym, gdzie we wspólnych grobach leży ok. 2000 walczących.

Co nadmieniałem wyżej w odniesieniu do linii kolejowej, to w wyższym jeszcze stopniu dotyczy gościńca. Wobec zmiany stosunków po wojnie zamarł on zupełnie i jest obecnie ciekawym zabytkiem w rodzaju jakiejś «Via Appia». Już w odległości kilku kilometrów od granicy zarośnięty jest trawą, zaś w jej bezpośredniej bliskości zamienia się w pas bujnej zieleni. Tylko rogatka i budka strażnicza świadczą, że jest to przejście graniczne, przejście, którego nikt nie używa. Tuż pod przełęczą stoi czeska graniczna stacyjka Użok, a zaraz za nią tor kolei schodzi bystro wdół na wykutym w skałach podmurowaniu i dotąd poczawszy na przestrzeni 19 km (do stacji Wołosianka) stanowi ze swoimi wspaniałymi wiaduktami, serpentynami i sześciu tunelami najpiękniejszy odcinek kolejowy w Karpatach Północnych wogóle. Ustupują mu nawet nasze koleje nad Prutem i Oporem, a także słynny «Słowacki Semmering» koło Kremnicy nie jest tak efektownie poprowadzony. Forma samej przełęczy jest skrajnie asymetryczna: podczas gdy na naszą stronę spadek minimalny, ku południowi opada teren tak bystro, że dna leżącej poniżej doliny wcale z przełęczy nie widać. Odbywa się tu energiczna walka o dział wodny i stałe przesuwanie go ku północy.

Tuż poniżej gościńca, o jakieś 200 m od granicy, sączy się z darni główne źródło Sanu,

ujęte w grecko-katolicki krzyż. Zasilone kilkoma strugami z granicznego grzbietu, tworzy już na terenie wsi Sianki spory potoczek, który rozrasta się potem coraz bardziej, by stać się największym karpaccim dopływem Wisły.

Najbliższym zajmującym celem parugodzinnej przechadzki z Sianek może być podłużny lesisty grzbiet «Byczok» (945 m), wznoszący się na północ od wsi. Z polanki na jego szczycie otwiera się szeroki i interesujący widok. Ku północy, jak w morzu kładą się obok siebie fale równoległych, niezbyt wysokich i słabo zalesionych grzbietów. Trudno byłoby się domyśleć, że wszystkie te grzbiety przecina niezgodna, a głęboko wcięta dolina Stryja, gdyż nie zdradza ona nigdzie swego istnienia. Na zachodzie wabi oko piękna grupa Halicza. Bukowe Berdo 1313 m, Krzemień 1335, Tarnica 1348 i piękny Halicz 1335 m o kształcie stępionego zęba. Porasta je ciemnozielony płaszcz lasów, nad którymi rozlegają szerokie połoniny. Poza nieznaczną przełęczą Użocką ku południowi rysuje się w dali potężny masyw Połoniny Równiej (1482 m) oryginalny - tym, że w całych Karpatach piaskowcowych tutaj mamy do czynienia z jedyną rozległą platformą szczytową (ok. 1400 ha powierzchni), opadającą stromo wdół na krawędziach. Wreszcie ku wschodowi rysuje się ostro dość odległy Pikuj o śmiałym, spiczastym wierzchołku.

Najwdzięczniejszym, a stosunkowo niedalekim terenem wycieczek jest właśnie grupa Halicza. Wędrówka bezkresnymi połoninami ponad morzem lasów, gdzie rozległe widoki w dal urozmaicone są imponującymi zerwiskami skalnymi na grani i skalnymi kotłami (na Krzemieniu, Bukowym Berdzie i Tarnicy), pozostawia wrażenia oryginalne i nie powtarzające się w innych częściach Karpat. Można się posunąć i dalej ku zachodowi, gdzie podłużne grzbiety górskie (Połonina Caryńska, Wetlińska, Wielka Rawka i in.) pocięte są w pewnych odstępach przelomowymi dolinami potoków, a w kotlinkach powstałych przez to w pobliżu granicy państwa mieszczą się odcięte od świata ustronne i bardzo charakterystyczne wioski: Wo-

łosate, Ustrzyki Górne, Berehy. Wszystko to są tereny dziewiczo piękne, aż trudno zrozumieć, dlaczego dotychczas tak przez turystów omijane.

Ku pd-wschodowi można odbyć z Sianek wycieczkę na najwyższy szczyt polskich Bieszczadów, Pikuj (1405 m). Wycieczka ta zajmie 2 i pół do 3 dni, przy czym można znów wędrować długie godziny po granicznych poloninach, rozkoszując się pustką gór i dalekimi widokami. Wreszcie wdzięczną jednodzienną wycieczką jest wyjście na Kińczyk Bukowski (1252 m), które można skutecznie najlepiej wychodząc na szczyt od wsi Beniowej, schodząc zaś za biegiem granicy na przełęcz Żydowski Beskid (863 m), a z niej do Sianek. W czasie wędrowki szczytową poloniną ma turysta doskonały wgląd na dolinę górnego Sanu i kotlinkę Sianek z jednej, zaś kotlinkę Wołosianki i Użoku z drugiej strony. Interesująco przedstawia się stąd także grupa Halicza oraz Połonina Równa.

Opracowany przez Polskie Tow. Tatrzańskie projekt rozszerzenia pasa turystycznego na pograniczu polsko-czechosłowackim, przewidywał stworzenie stref przygranicznych, dostępnych dla turystów obu państw również w sąsiedztwie Sianek. Projekt ten był bardzo szczęśliwy: nam umożliwiłby on przejazd prześlizną linią kolejową z Sianek przez Użok do Wołosianki, zwiedzanie wioski Użoku z źródłami mineralnymi i piękną cerkiewką z r. 1745, wreszcie korzystanie z doskonałych terenów narciarskich w okolicy Wołosianki. Turysty zaś czechosłowacy mieliby możliwość zwiedzania Bieszczadów grupy Halicza. Uskutecznienie powyższego projektu nie przeprowadzone w odpowiednim czasie, napotyka obecnie na poważne przeszkody i nieprędko zapewne będzie mogło być zrealizowane. Na zakończenie warto zaznaczyć, że Bieszczady Zachodnie, tak mało znane dotąd w turystyce, kryją mnóstwo ciekawych naukowych zagadnień geograficznych, na które również dotychczas nie zwracano prawie uwagi. Tak na przykład dla studium dolin rzecznych, zwłaszcza dołin niezgodnych i przełomowych otwierają się tu szerokie horyzonty. Bardzo pożądane byłoby wyjaśnie-

nie genezy takich przełomów, jak przełomik Sanu między Siankami, a Beniową, jak drugi większy przełom z potężnymi zakolami wciętymi w okolicy Dydiowej, jak wreszcie doliny lewobrzeżnych dopływów Sanu, przecinające wysokie grzbiety Bieszczadów. Wzbogaciłoby to nie tylko znajomość naukową naszych gór, lecz także — by się tak wyrazić — kazuistykę powstawania dolin. W dolinie górnego Stryja mamy świetne przykłady wciętych zakoli, ich zwięzania i przecinania, wreszcie jeden z najlepszych w Polsce przykładów dawno już opuszczonego zakola ze sterzącą dziś obok rzeki górą meandrową (między Borynią a Ilnikiem).

Studia nad działami wodnymi i ich przesuwaniem się znajdują również w Bieszczadach Zachodnich owocny teren pracy. Pominąwszy już możliwość śledzenia dolinnych działów wodnych, bardzo częstych w całych Karpatach Wschodnich, spotykamy się tu z ustawicznym przesuwaniem się granicznego wododziału na północ, tj. w głąb Polski. Doszło już do tego, że np. Stryj w odległości 10-17 km od źródeł płynie tuż obok działu wodnego, wznoszącego się nad poziom rzeki zaledwie kilkadziesiąt metrów, a opadającego z przeciwnej strony bezpośrednio 250 m. Jest to dzisiaj jeden z najlepszych w Polsce przykładów terenu, na którym niewątpliwie już w niedługim czasie dojdzie do przeciągania rzeki. Wreszcie skalne formy na szczytach i zboczach są ciekawym problemem. Przede wszystkim mam na myśli grupę Halicza, w której formy szczytowe posiadają niezwykle układ i przypominają pewne cechy ukształtowania lodowcowego, choć najprawdopodobniej geneza ich jest inna.

Rzecz prosta, że we wszystkich powyższych kwestiach można będzie wyrokować tylko po przeprowadzeniu dokładnych badań terenowych. Aby zaś to się stało, trzeba nadal pamiętać o Bieszczadach Zachodnich i uwzględnić je narówni z innymi górami w programach wędrowek, wycieczek oraz letnich i zimowych wypoczynków.

ANTONI WRZOSEK.

Znany w Polsce szeroko za króla Jana i za Sasów autor «Ekonomiki ziemiańskiej», Jakub Kazimierz Haur — miał jeden bardzo brzydki nałóg. Oto za wszelką cenę rwał się do klecenia wierszy. O ile prozą o różnych gospodarskich sprawach wcale nieźle, dorzecznie i z wielkim dla czytelników pożytkiem pisywał, o tyle jego wiersze urągają wszelkiej poetyczności — podobnie jak te pieski z bajki Lemańskiego, co to zawzięcie ujadają na księżyc.

A tymczasem zacny pan Haur nie dawał za wygraną. W skrytości pieścił w swoim kantorku wielką księgę pełną rymów *de omnibus et quibusdam aliis*, ustawicznie do niej zaglądał, do druku ją sposobił, przycinał, wycinał swoje wiersze, strugał, heblował, zaklejał w sążnistym rękopisie jedne wiersze, a doklejał inne, nierządki i koślawe jakieś rysunki gryzmolił, byle jakoś okraszyć swoją księgę.

Trwały te ucieszne makijaże nie rok, ni dwa i nie lat dziesięć, ale bodaj dłużej nawet. Już i samemu sobie autor nagrobek wykoncypował i do wieńca wędnącego tych wierszy dołączył — a księga, ni to panna daremnie do ślubu wciąż strojona i wyprawiana za męża, ostatecznie druku się nie doczekała. Nawet i tytułową kartę wierszopis kunsztownie *manu proprio* wyrysował i nazwę obmyślił bardzo zachęcającą: «Merkuriusz polski z dobrymi nowinami, wierszem opisany». Mimo wszystko — umiłowana księga, brutalną ręką składacza nietknięta, zamarynowała się w rękopisie w swojej staropanieńskiej czystości aż do naszych czasów. Wszelkie znaki na niebie i ziemi wskazują na to, że i w przyszłości ten stan się nie zmieni. Bo i po cóż narażać na pośmiewisko dobre imię tak ongiś popularnego wśród szlachty i tak zasłużonego autora «Ekonomiki ziemiańskiej generalnej»?

Z tego wszystkiego nie wynika jednak wcale, ażeby z «Merkuriusza polskiego» nie można było wyluskać wcale pokaźnej ilości cennych i pożytecznych informacji, szczegółów składających się do nieznanych a odnoszących się do różnych dziedzin współczesnej kultury. Zbyt

wiele rzeczy przeżył J. K. Haur w swym życiu, zbyt wielkie zdobył doświadczenie, ażeby to bogactwo nie zostawiło śladów także i w tych rozpaczliwych przez swoją formę literacką wierszydłach. Zanim się więc ukaże takie staranne pokłosie z jego «Merkuriusza», zwrócę tu uwagę na parę osobliwszych, a dotąd w rękopisie utajonych elukubracji J. K. Haura.

Pracując przez lat trzydzieści w ekonomii wielickiej, bocheńskiej i sambrowskiej zetknął się Haur z Podkarpaciami, zapewne i Tatry nieraz choćby z daleka oglądał. Nasłuchać się też musiał różnych opowieści o górach, o kruszcach w nich wszelakich i skarbach niedostępnych. Na tej podstawie wytworzył sobie w swej praktycznej głowie pogląd na Tatry i góry w ogóle, pogląd znamienny i wówczas zapewne szeroko rozpowszechniony. A że na ten temat zbyt rzadko się wypowiadali staropolscy literaci, więc istotnie na osobliwe rarytety zakrawają te wierszydła przerażające w swojej pokraczności, stylistycznej niezdarności, ale zresztą wcale interesujące w swej treści. Nie patrzmy w nich na haniebną wersyfikację, na składnię o pomstę wołającą, na sens zwykle utopiony w pogoni za marnym, gorzej niż częstochowskim rymem, na wyrażenia samopas się błąkające, na dziwaczne niezrozumiałstwa, które daremnie korygować. Z okrucichów sensu sami sobie musimy zbudować jakąś zorganizowaną całość.

Trud się opłaci, bo są to — zdaje się — w ogóle pierwsze w naszej literaturze utwory, osnute wyłącznie na motywie gór.

Wobec tego — zalepiwszy uszy woskiem na tę wersyfikacyjną kakofonię — posłuchajmy, co prawi o górach zacny J. K. Haur, pana Chryzostoma Paska szanowny rówieśnik.

O GÓRACH WIELKICH WYNIOSŁYCH.

Góry wyniosłe, bliskością znajome,
Które opodal powieścią wiadome,
Tatry są srogie z Węgrami granicą.
Dla wysokości do wierzchu ruśnicą
Ani dostrzeli okiem: skała trudni
W cel na wierzch szczytu niedostępny, nudny.

W gniazdach natura w skałach opasane,
 W kruszczach, metalach w skarb przysposobione,
 Tam się znajdują i drogie kamienie —
 Bez wątpliwości do klejnot naczynie.
 Lecz trupem leżą dotąd niewzruszone
 Bez jubilera zatarasowane.
 I Babia góra w tejże cenie cudzi
 W pewnych galankach przy bogactwie brodzi.
 W ziemi jak w trunnie świat nie ma pożytku,
 Ani stąd ludziom ubogim posilku.
 Otwarcie miejsca byłyby osady
 Do pożywienia i na skarb obrady.
 Są inne miejsca, o których by pisać
 Przynajmniej zmianka, gdy nie mogą wyższąć
 Dawnością dotąd — wierz tego nie wzruszy
 Przez te niedbalstwo te góry wysuszy.

Nieco przyzwoiciej przedstawia się następny wiersz na tenże temat. Ale i tu sens, składnia, logika aż trzeszczą pod ciężarem upartego rymowania:

ITEM O TYCHŻE GÓRACH I KAMIENIACH.

Od wielu pytany, czy też rosną góry:
 Rosną i rodzą się z kamieniami spory [spore?].
 Jako wszelki rodzaj do swojego kresu
 Góry i kamienie krzewią się do czasu.
 Wyniosłością góry skalistych i ziemnych [!],
 Które są na pozór wejrzaniem przyjemnych
 I okazałością, zasłoną na wiatry,
 Są oraz i znakiem — jak więc czynią Tatry
 Granic konserwując przyległej krainie.
 Tym właśnie pozorem od gór Alpes słynie.
 Jest tak wiele innych świata rozłożeniem
 W swoim osadzeniu w państwach podzieleniem.
 I nie bez pożytku gniazdem są zawarte,
 Natura ich skarbem — prawie jak otwarte
 W kruszczach i metalach, przy drogich kamieniach
 I bez wątpliwości może mieć w naczyniach.

Rosną i rodzą się kamienie swym gniazdem
 W górach i przy górach naturą dowodem [?].

W pewnej mierze z tą «poezją» gór wiąże się też wiersz o Kostce Napierskim. Możliwe przypuścić, że Haur jako dojrzały już młodzieniec był naocznym świadkiem stracenia Napierskiego na Krzemionkach. Píše o tym w utworze p. t.

KOSTKA NAPIERSKI, BUNTOWNIK W GÓRACH ZA KRAKOWEM.

Kostka imieniem w górach za Kraków się zjawił.
 W zdradnych swoich imprezach skoro się objawił,
 Prędko mu zabieżono dla praktyki zbójców,
 By się w kupę nie zmocnił góralów molojcow.
 Miawszy już pryncypałów do tego po woli
 Wiele by było z tego nad zamiar swywoli.
 Już był zamek czorsztyński gościem opanował,
 Listy i uniwersały zdradne rozpisował.
 Kraków w trwodze niemalej będąc z tej przyczyny
 Lecz gdy już był pojmany, z pociesznej nowiny
 Uśmierzone rozterki, które w mieście były.
 W niemającym zamieszaniu ludzie zaś ożyli,
 Którzy go wyglądali, rycerza górnego. —
 Więc go przyprowadzono w Kraków związanego —
 Chcąc się wynieść, przez zbójców spustoszywszy kraje
 Mając ich w liczbie na to niemałe już zgraje —
 Lecz się wyżej z dekretu wyniósł na Krzemkach,
 Gdy był wbity na palu. Mając go już w łykach.
 Trzech na ten czas tracono: marszałka i klechę —
 Z góralów, którzy mieli wielką niepociechę.
 Przeto tedy nie Kostkę, ale jego ciało
 Wbito na rozeń jak na stępel działo.

Z rękopisu Biblioteki Narodowej podał

ROMAN POLLAK.

MIGAWKI KRAJOZNAWCZE

POMNIK Z ARMATNICH KUL KAMIENNYCH W RADZYNIE.

Ruiny zamku krzyżackiego w Radzynie na Pomorzu są znanym przedmiotem tamtejszej turystyki. Składają się na nie dwie w całości zachowane wieże, znaczna część południowej ściany «remteru» (tj. sali głównej) oraz zrąb kaplicy zamkowej, przykryty obecnie dla konserwacji dachem, niedostosowanym jednak do architektury zamku. Przy sposobności wykonywania tych właśnie ro-

bót konserwatorskich ustawiono z ódnalezionych tam armatnich kul kamiennych ciężkiego kalibru piramidę, spajając kule cementową zaprawą. Pomysł niewątpliwie udany. Turyście, zostającemu pod urokiem brzemiennej w wypadki dziejowe przeszłości, daje ten pomnik pogląd na ówczesne środki orężne, jakże odmienne od dzisiejszych! Są to kule granitowe o średnicy około 20 cm z tzw. bombardów, czyli armat o pionowym łuku strzału oraz taraśnic o łuku płaskim. Jak wielkie i ciężkie były te działa,



Ryc. 59. Fot. H. Gąsiorowski.
Ruiny zamku krzyżackiego w Radzynie, wieża i szczyt «remteru».

świadczy to, że taką armatę ciągnęło 40 - 50 koni. Podczas tzw. «Wielkiej wojny» mieli je w użyciu Krzyżacy; działa takie miał jednak również Jagiełło i Witold. Pochodziły



Ryc. 60. Fot. H. Gąsiorowski.
Pomnik z armatnich kul kamiennych w Radzynie. (W głębi Jezioro Zamkowe).

one z Malborka, gdzie Krzyżacy jeszcze w r. 1381 założyli własną odlewnię dział i fabrykę prochu. (hg).

STARY ŚPICHRZ NAD WISŁĄ W SANDOMIERZU.

Nieliczne gotyckie i renesansowe śpichlerze pozostały w miastach nadwiślańskich. Najwięcej bodaj przechowało się ich w Kazimierzu Dolnym. W Sandomierzu jeszcze za Sejmu Czteroletniego było nad Wisłą dziesięć śpichlerzy, skład soli i magazyn tabaki krajowej. Z tego wszystkiego do dnia dzisiejszego dotrwał jeden śpichlerz, w którym się mieszczą obecnie warsztaty mechaniczne. Prawdopodobnie śpichlerze pozostałe uległy zagładzie w roku 1809. Zachowany śpichlerz przed przebudową w roku 1912 lub 1913 — posiadał piękną, drewnianą przystawkę renesansową. Z tą przystawką (balkonik i schody) rysowali śpichlerz Andriolli, a ostatnio Leon Wyczółkowski. Mistrz Wyczółkowski mógł widzieć jeszcze śpichlerz w dawnym wyglądzie, gdy przed pięćdziesięciu laty był w Sandomierzu. (Por. art. Józef Pieniążek: «Wycieczka z prof. Wyczółkowskim do Sandomierza» Przegląd Bydgoski, 1937 z. 1. str. 43—59). Ten dawny wygląd odtwarza zamieszczona fotografia z rzadkiego albumu z r. 1879. (AL. P.).



Ryc. 61. Fot. Kasiewicz (1879).
Stary śpichlerz nad Wisłą w Sandomierzu.

PRZEGLĄD MUZEALNY

✓ **SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI MUZEUM ŚWIĘTOKRZYSKIEGO POL. TOW. KRAJOZNAWCZEGO W KIELCACH ZA ROK 1938.** Rok 1937 należał do pomyślniejszych dla Muzeum w Kielcach, bo chociaż kwestia zdobycia nowego lokalu nie została rozwiązana, przecież zrobiono w tym kierunku pewien krok naprzód przez odpowiednią propagandę Muzeum, zachęcenie wielu osób do zwiedzenia Muzeum, pokazanie im obecnego, ciasnego już lokalu i stwierdzenie, jakie Muzeum jest obecnie, a jakie być może w Kielcach, stolicy Gór Świętokrzyskich i województwa kieleckiego. Zainteresowanie sprawą Muzeum powodowano przez artykuły w prasie (Gazeta Kielecka), urządzenie w lokalu Muzeum Kursu przewodników wycieczek po Kielcach i Górach Ś-krzyskich, umieszczenie odpowiednich wywieszek w niektórych urzędach, instytucjach, cukierniach, jadłodajniach, sklepach, dworcach, schroniskach wycieczkowych i szkołach oraz przez nawiązanie kontaktu z szeregiem osób, instytucji i szkół.

Wynikiem tych usiłowań była niewątpliwie zwiększona frekwencja w Muzeum, która wyraża się liczbą **4180 osób**, nie osiągniętą w żadnym z poprzednich lat, gdyż w r. 1934 Muzeum zwiedziło 2596 osób, w r. 1935 — 1403 osoby, a w r. 1936 — 2636 osób.

Biorąc szczegółowo, statystyka zwiedzających przedstawia się następująco:

	Młodzież			Osoby starsze	
	miejscowi	zamiejscowi		miejscowi	zamiejscowi
Szkoły powsz.	1057	1212	Grupowo osób	167	168
Szkoły średnie	421	803	Pojedynczo osób	48	184
młodzież pojedynczo	54	66			
Razem	1532	2081	Razem	215	352
Ogółem młodzieży: 3613 osób			Ogółem starsi: 567 osób		

Jeżeli chodzi o frekwencję w poszczególnych miesiącach, to największe nasilenie zwiedzających było w maju i czerwcu. Były to głównie wycieczki szkolne. W lipcu i sierpniu Muzeum zwiedzały osoby starsze oraz pewna liczba młodzieży, przebywającej w Górach Ś-krzyskich na letniskach, obozach i koloniach.

W miesiącach zimowych Muzeum odwiedzają głównie wycieczki szkolne miejscowe, zależnie od potrzeb programowych.

Osoby pojedyncze i wycieczki zamiejscowe korzystają z Muzeum w dwojaki sposób, a mianowicie: albo zwiedzają je przed wyruszeniem w Góry Świętokrzyskie, przy czym zaznajamiają się ogólnie z terenem i jego walorami turystyczno-krajoznawczymi, albo zwiedzają Muzeum po odbyciu wycieczek, utrwalając sobie i pogłębiając zdobyte wiadomości.

W roku sprawozdawczym kustosz pracował w dalszym ciągu nad urządzeniem wystaw w Muzeum, mając na celu następujące zagadnienia:

1. dobranie i ułożenie eksponatów w taki sposób, by dawały one syntetyczny pogląd na całość Gór Świętokrzyskich, 2. by porządek ten był zgodny z wymaganiami nauki, 3. by zbiory muzealne budziły zainteresowanie zwiedzających.

Obok drobniejszych poprawek w salach Nr 2, 3 i 5, urządzono ostatecznie (tak, jak to można było wykonać w obecnych trudnych warunkach lokalowych) pokój Nr 1 i Nr 4.

W pierwszym z nich wystawiono zbiory etnograficzne (oczywiście tylko niektóre — z braku miejsca) oraz dział przyrody ożywionej (flora, leśnictwo).

W pokoju Nr 4 mieszczącym księgozbiór i archiwalia, urządzono m. i. cztery gabloty wystawowe. W jednej z nich umieszczono dawne druki (wiek XVII i XVIII), w drugiej niektóre ciekawsze druki kieleckie (wiek XIX i XX), w trzeciej uwzględniono najnowszą literaturę geologiczną, dotyczącą Gór Świętokrzyskich, czwartą wreszcie poświęcono St. Żeromskiemu (w związku z jego stronami rodzinnymi).

W okresie sprawozdawczym Muzeum było czynne codziennie od g. 16—18, w niedziele od 10—13-tej, a ponadto w innym czasie na życzenie zwiedzających.

Jeżeli chodzi o inne czynności kustosza Muzeum, to przyjmował on i oprowadzał wycieczki po Muzeum, a ponadto oprowadził kilka wycieczek zamiejscowych po Kielcach i Górach Świętokrzyskich, a mianowicie: 23. IV, 29. VI, 30. VI i 25. VIII). Rozpoczęto też inwentaryzację zbiorów sposobem działowym, według zasad, ustalonych przez Zarząd Główny P. T. K. Zainwentaryzowano w ten sposób część zbiorów geologicznych (293 numery) w poleconej przez Komisję Muz. Z. Gł. księdze Inwent. (Dział I).

Jeżeli chodzi o dopływ nowych eksponatów, to w ub. roku zapisano 12 pozycji, obejmujących: 3 medale, 8 monet, 14 klisz (zdjęcia fotogr.) i 112 książek, z czego 110 z daru kielczanina, zamieszkałego obecnie w Poznaniu, p. prof. S. Glixelli. (Są

to roczniki wyd. »Kosmos«, drugi tom »Dziejów ziemi« Neymayera i inne).

Załatwiono 216 pism, w czym było 61 otrzymanych i 155 wysłanych (własnych).

Z depozytów zwrócono właścicielowi (p. J. Knopfowi) 4 ryciny, oddane na przechowanie w Muzeum w r. 1910. (Nr depoz. 47).

W Muzeum korzystało 12 osób z 33 dzieł naukowych.

Współpracowano z Urzędem Konserwatorskim woj. Kieleckiego, utrzymywano kontakt z kilku muzeami, z Referatem Turystyki w Urzędzie Wojew. w Kielcach, Izbą Rzemieślniczą, szkołami i innymi instytucjami.

W celach propagandowych Muzeum wzięło udział w Wystawie Turystycznej w Płocku w maju 1937, wysyłając tam komplet wydawnictw regionalnych. W czasie od 23 kwietnia do 2 maja odbył się w Muzeum kurs przewodników wycieczek po Górach Świętokrzyskich, w którym wzięło udział 53 osoby. Prelegentami byli: p. p. E. Massalski, S. Kowalczewski, J. Pazdur i J. Ciota.

W sprawach kasowych kustosz współpracował ze skarbnikiem Oddziału P. T. K. p. O. Jabłońskim. W związku ze wzrostem frekwencji powiększyły się nieco dochody Muzeum ze wstępów, mianowicie wynosiły one 512 zł. 46 groszy. Otrzymano także subwencję z Ministerstwa Wyznań Rel. i Ośw. Publ. w kwocie 100 złotych (sto złotych), którą przeznaczono na pokrycie rachunków za wykonane w r. 1936 sprzęty, a mianowicie stoły pod zbiory geologiczne i podstawę pod mapę plastyczną Gór Świętokrzyskich (99 zł. 20 gr.).

Zakupiono od p. płk. Krukowskiego 1759 sztuk widokówek z Gór Świętokrzyskich (wydanych przez Dyрекję Wystawy Ś-krzyskiej w r. 1936) do rozsprzedaży wśród zwiedzających Muzeum. Prowadzi się także sprzedaż kilku wydawnictw książkowych (przewodniki, monografie).

Oddział P. T. K. w Kielcach wydał w r. 1937 pracę kustosza p. t. »Łysogóry« — przewodnik krajoznawczy.

Jeżeli chodzi o zamierzenia kustosza Muzeum na rok 1938, to w głównych zarysach są one następujące:

- 1) Dążenie do zmiany lokalu na bardziej odpowiedni, nie wyłączając kwestii budowy gmachu dla Muzeum.
- 2) Inwentaryzacja dalszej części zbiorów geologicznych i historycznych.
- 3) Opracowanie i wydanie przewodnika po Muzeum, celem ułatwienia zwiedzania oraz popularyzowania Muzeum.

SYLWESTER KOWALCZEWSKI.

✓ GŁOSY PRASY O MUZEUM ŚWIĘTOKRZYSKIM P. T. K. W KIELCACH.

Ostatnimi czasy dzięki energicznej akcji oddziału P. T. K. w Kielcach wzrosło zainteresowanie Muzeum Świętokrzyskim, gruntownie i planowo zreor-

ganizowanym, dzięki Wystawie Świętokrzyskiej. W nr 181 »Gazety Kieleckiej« z dnia 5 grudnia 1937 r. znajduje się artykuł Ant. S-S. p. t. »Na froncie turystyczno - krajoznawczym, z działalności kieleckiego oddziału Pol. Tow. Krajozn.«, W nr 186 z dnia 24, 25, 26 grudnia 1937 r. tegoż autora Ant. S-S. »Frontem do Gór Świętokrzyskich, budujemy Muzeum Regionalne«. W nr 17 z dnia 27 lutego 1938. A. S. S. — pisze: »Wokół działalności Pol. Tow. Krajoznawczego w Kielcach«. W »Kurjerze Porannym« z dnia 30 grudnia 1937 r. art. »Trzeba ratować zagrożoną placówkę kulturalną«. W »Warszawskim Dzienniku Narodowym« nr 357 z dnia 30 grudnia 1937 — art. K-nin: »Muzeum Świętokrzyskie zagrożone«. Autorowie dwóch ostatnich artykułów zwracają uwagę na fakt, iż Muzeum Świętokrzyskie, które się tak wybitnie rozrosło w ostatnich czasach, w ciasnym obecnym lokalu mieścić się dłużej nie może. Obszerniej wyjaśnia obecną sytuację Muzeum T. Jackowski w art. »Kuriera Porannego« z d. 2 kwietnia 1938 r. »30 lat mroźczej pracy. Muzeum Świętokrzyskie czeka na własny gmach«.

✓ MUZEUM REGIONALNE W PRZYPROSTYNI.

Z inicjatywy Inspektoratu Szkolnego w Nowym Tomyślu przy współudziale nauczycielstwa gminy Zbąszyń powstało Muzeum Regionalne w Przyprostyni, wiosce, leżącej tuż przy Zbąszynie.

Uroczystego otwarcia tej bardzo ważnej — szczególnie tutaj na kresach zachodnich — placówki kulturalno - wychowawczej dokonał kurator Okręgu Szkolnego Poznańskiego dr Jakóbiec wobec licznie zgromadzonych gości. Przemówienie powitalne wygłosił p. Antoni Lubiński, inspektor szkolny z Nowego Tomyśla, który, jako prezes Komitetu Wykonawczego, kierował całokształtem prac. Z przedstawicieli władz i urzędów przybyli m. in. naczelnik dr Jabczyński i naczelnik Mierniczak z Kuratorium z Poznania, starosta Skoczów, podinspektor prof. Leonard Bombicki oraz Stefan Smolarz, instr. Oświaty Pozaszkolnej z Nowego Tomyśla.

Z okazji otwarcia muzeum zespół kursu oświaty pozaszkolnej z Przyprostyni wyprowadził widowisko ludowe pt. »Wesele Przyprostyni« w opracowaniu nauczycielki p. Antoniny Woźnej.

✓ O MUZEUM ETNOGRAFICZNYM W KRAKOWIE I JEGO TWÓRCY.

W jednym z zabytkowych gmachów na Wawelu mieści się istniejące od ćwierć wieku Muzeum Etnograficzne, obejmujące bezcenny zbiór strojów ludowych z całej Polski, narzędzi rolniczych, przyborów tkackich, garncearskich, zabytków ludowej sztuki itp. Gdy jeszcze grubo przed wojną, twórca Muzeum niestrudzony badacz ludowej kultury śp. Seweryn Udziela robił swe pierwsze wypady na wieś i zbierał tam stare sukmany, chusty czepkowe

haftowane, magierki, pasy krakowskie, dziwili się ludzie po wsiach, po co się też panu zachciało stare lachy kupować, a jeszcze w r. 1911 gdy otwarto po raz pierwszy Muzeum Etnograficzne w 3 małych pokoikach przy ul. Studenckiej (dziś Pierackiego) nie wahał się jakiś skryba kropnąć do gazety artykuł, w którym nazwał Muzeum «zbiorem bezwartościowych starych gratów».

Mijały lata, przez wieś polską przeszła straszna zawierucha wojenna, zmieniając jej dawne oblicze. Płonęły od granatów całe osiedla, rozlatywały się ze starości wiekowe chaty, podarły się białe sukmany lub z dziadkami poszły do grobu, a młodzież wiejska, wstydzając się do «panów z miasta» przebrała się w tandetny strój miejski. Ale i te czasy przeszły. Bywało przed wojną, że syn chłopski, gdy zdobył wykształcenie, wyrzekał się często ojca swego i nazwisko zmieniał, by ukryć swe chłopskie pochodzenie, dziś nastrój wśród młodych jest inny i nie jeden po skończonym uniwersytecie chętnie ubrałby się w szarą płótniankę, by zmanifestować swój związek z czarnym zagonem, ale cóż kiedy i płótnianek już nie ma!

Dopiero teraz, gdy wieś zaczyna rozumieć wartość swej własnej, po ojcach odziedziczonej kultury, gdy miasto dojrzało piękno w ludowej sztuce, dopiero teraz ten «zbiór bezwartościowych, starych gratów» okazał się bezcenną skarbnicą, do której raz po raz przychodził czerpać zarówno chłop ze wsi, jak i miejski artysta.

Ileż to razy dzieci ze wsi podkrakowskiej dopiero w Muzeum zobaczyły po raz pierwszy dawny strój swoich ojców, zaginiony już na wsi zupełnie, ileż razy krawiec wiejski lub rzeźbiarz góralski z Muzeum brał wzory do haftu czy rzeźby, gdyż nie znalazł ich już w swej okolicy. Zdarzało się, że panowie dziś na wysokich stanowiskach, ale pochodzący ze wsi, sprowadzili do Muzeum swoje dzieci, by im pokazać parciane portezęta, w których nie-

gdyś sami chodzili do szkoły. W Muzeum młodzież wiejska, widząc, z jakim szacunkiem i dbałością zebrane są rzeczy przez lud dawniej używane, nabiera jeszcze większego szacunku dla tych strzępów dawnej ludowej kultury, które jeszcze do dnia dzisiejszego w rodzinnej wiosce pozostały.

Dziś żadna wycieczka młodzieży wiejskiej, zwiedzając Kraków, nie pominie Muzeum Etnograficznego na Wawelu, coraz częściej zwracają się do Muzeum ze wsi o porady w sprawie dawnego stroju, sprzętów zapomnianych, z dniem każdym staje się Muzeum dla wsi potrzebniejsze i ważniejsze.

Niestety niedługo mógł cieszyć się rozwojem założonej przez siebie placówki pierwszy dyrektor Muzeum, Seweryn Udziela. Strawiony nieubłaganą chorobą, zmarł we wrześniu 1937 r., a ostatnia jego fotografia, jaką posiada Muzeum Etnograficzne, przedstawia siwiutkiego, osiemdziesięcioletniego staruszka w otoczeniu dziarskiej grupy Haczowiaków (Haczów, wieś w pow. krośnieńskim), którzy po zwiedzeniu Muzeum przyszli pogratulować Twórey wspaniałych rezultatów długoletniej pracy. Po śmierci dyrektora Udzieli, by utrzymać w Muzeum normalny tok pracy, zwołano walne zgromadzenie Towarzystwa Muzeum Etnograficznego, które było formalnym właścicielem Muzeum i dokonało wyboru nowego Zarządu, mającego bezzwłocznie wziąć w swoje ręce wszystkie sprawy Muzeum. Do nowego Zarządu weszli: prof. dr Jan St. Bystron (prezes), profesorowie U. J.: dr Kazimierz Dobrowolski, dr Jakubowski, dr Tadeusz Sulimirski, doc. dr Stefan Grzybowski, a ponad to b. wiceprezydent Witold Ostrowski, mgr. Stanisław Szczepański, dyr. Seweryn Udziela (syn zmarłego dyrektora), dr Tadeusz Seweryn i mgr. Roman Reinfuss. Nowy Zarząd mianował dyrektorem Muzeum dawnego kustosa dr Tadeusza Seweryna, na miejsce którego został kustosz mgr. Reinfuss Roman.

ROMR.

✓ Z PIŚMIENICTWA

Zygmunt Simon: »WAROWNIE I ZAMKI STARODAWNE«. Na szlaku Danków—Częstochowa — Rabsztyn (z ilustracjami). Odbito w drukarni Br. Święckiego w Częstochowie, str. 84.

Na całość składa się szereg szkiców - obrazów: krajobraz okolic Częstochowy, Jasna Góra, Danków, Krzepice, Mirów, Koziegłowy, Siewierz, Olsztyn, Ostrężnik, Suliszowice, Przewodiszowice, Żarki, Bobolice, Morsko, Ogrodzieniec, Ryczów, Pilica, Bydlin, Rabsztyn. Praca napisana żywo, stylem obrazowym. Pod tym względem na pierwsze miejsce wysuwa się szkic: krajobraz okolic Częstochowy.

Prace ożywiają liczne reminiscencje treści legendarnej i historycznej. Cechuje ją nietyle erudycja, ile głębokie zamilowanie do przedmiotu, obywatelska troska o zachowanie wartościowych zabytków przeszłości. Z ubolewaniem autor stwierdza, „że czas ściera na proch pozostałe zręby murów. Ręka ludzka czyni spustoszenia, rozwała ściany, wyrwa kamienne obramowania okienne i odrzwia, nieraz cenną rzeźbą pokryte”. Piętnuje również fakt, iż Warta, „płynąca w Dolinie Mirowskiej, mogąca uchodzić za perłę Jury pod względem malowniczości krajobrazu, jest brudna i cuchnąca, zanieczyszczona przez ścieki częstochowskich fabryk”. Broszurę zamyka plan jednodniowych wycieczek i mapa, obejmująca wyżej wymienione miejscowo-

ści, wskutek czego może służyć jako podręczny przewodnik dla zwiedzających tę część kraju. Niewątpliwie praca p. Z. Simona będzie zachętą w tym kierunku dla wielu czytelników. Pod względem graficznym widoczne staranne wykonanie. Bibliografii brak.

Wł. G.

Berezowski Stanisław: »TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZY PRZEWODNIK PO WOJEWÓDZTWIE ŚLĄSKIM«. Z 144 ilustracjami, 29 mapami i planami miast oraz z mapą podręczną woj. śląskiego i ziem sąsiednich. Katowice 1937. Wyd. Instytutu Śląskiego. 16 str. 447.

Województwo śląskie było terenem pozbawionym przez czas dłuższy dobrego przewodnika turystycznego. Ostatni przewodnik po Śląsku (M. Orłowicza) ukazał się bowiem przed 14 laty, prawie bezpośrednio po objęciu Górnego Śląska przez Polskę, w okresie niezupełnie jeszcze ustabilizowanych nowych stosunków. Była to niewielka broszura opracowana pośpiesznie, która nawet bezpośrednio po wydaniu nie zaspokajała wszystkich wymagań, jakie się stawia dobremu przewodnikowi. Szybkie tempo ewolucji gospodarczej i społecznej, jaką Śląsk przechodził, przyczyniło się do tego, że w krótkim czasie przewodnik stracił zupełnie aktualność, a potrzeba wydania nowego, obszerniejszego stawała się z każdym rokiem bardziej paląca. Przewodnik taki ukazał się dopiero w ubiegłym roku w opracowaniu St. Berezowskiego, w nakładzie Instytutu Śląskiego w Katowicach. Przewodnik ten, wzorowany układem na najlepszych wydawnictwach tego zakresu i opracowany bardzo starannie, spełnia w zupełności rolę vademecum turystyczno-krajoznawczego dla woj. śląskiego.

W stronie zewnętrznej przewodnika wyróżnia się

dogodny format kieszonkowy, oprawa w płótno, dobry papier i liczne, starannie dobrane ilustracje. Treść podzielona jest na 2 części. Pierwsza, ogólna zawiera najważniejsze wiadomości krajoznawcze o Śląsku, mianowicie rozdziały o geografii, historii, życiu gospodarczym i stosunkach polityczno-społecznych województwa. Tutaj także mieszczą się wskazówki praktyczne dla wycieczek, wykaz literatury i map.

Część szczegółowa ujęta jest w sposób przejrzysty w dwadzieścia kilka wycieczek po terenie, które to wycieczki obejmują wszystkie obiekty na Śląsku, mogące wzbudzać turystyczne zainteresowanie. Pięć wycieczek obejmuje Śląsk Przemysłowy, siedem — północną część rolniczo-leśną, dziesięć — rolnicze obszary południowe. Wreszcie Beskidy Śląskie ujęte są w 6 szlaków wycieczkowych. W tekście załączono herby wszystkich miast, plany miast znacniejszych (11 sztuk) i przeglądowe mapki powiatów. Do przewodnika jest nadto dodana wielobarwna mapa Śląska w podziałce 1:400.000 ze skorowidzem nazw.

Dla tych osób, które potrzebują tylko zwięzłych informacji o najważniejszych osobliwościach Śląska, przewodnik Berezowskiego będzie niewątpliwie za obszerny i za drogi, choć wypada podkreślić, że cena jego (6 zł) jest w stosunku do rozmiarów i techniki druku, bardzo skromna. Natomiast każdy krajoznawca i turysta, pragnący poznać Śląsk dokładniej, niewątpliwie powita z radością ukazanie się przewodnika Berezowskiego, który spełnia rolę wyczerpującego podręcznika krajoznawstwa naszego Śląska. Każda okolica znajduje w przewodniku zwięzłą charakterystykę krajobrazową, przy każdej miejscowości zanotowano ewentualne pamiątki historyczne i architektoniczne, osobliwości przyrodnicze, etnograficzne itp. Wreszcie w przewodniku uwydatnia się bogaty dorobek Państwa Polskiego na Śląsku w okresie pierwszego piętnastolecia sprawowania władzy.

A. W.

BIBLIOGRAFIA KRAJOZNAWSTWA POLSKIEGO

(Według »Urzędowego Wykazu Druków wydanych w Rzeczypospolitej Polskiej«. Druki zarejestrowane w Bibliotece Narodowej od 13 lutego do 5 marca 1938. N 7 — 9 włącznie).

PRZYRODA POLSKI.

Geofizyka.

ORKISZ HENRYK. Względne zdjęcie magnetyczne pionowej składowej na wschodnim przedgórzu Karpat od Bystrzycy Nadworniańskiej po San. Lwów 1937, s. 107, tabl. 1. Z Instytutu Geofizyki

i Meteorologii U. J. K. we Lwowie. Komunikat nr. (III.)

Geografia.

KLIMASZEWSKI MIECZYSLAW. O wpływie zlodowaceń północnych na działalność rzek w Karpatach Zachodnich. Kraków 1937, s. 15. Odb.: Wiadomości Geograficzne. [1937], t. 15, [zesz. 2].

Ochrona przyrody.

WALKA. Dalsza walka o Tatry [Warszawa], luty 1938, s. 16. Liga Ochrony Przyrody w Polsce.

KULTURA POLSKI.

Antropologia.

WRZOSEK ADAM. Rzut oka na obecny stan antropologii w Polsce. Poznań 1937, (Wyd. prof. dr A. Wrzosek, Górna Wilda 89, s. 13. (Odb.: Przegąd Antropologiczny. 1937, t. II, zesz. 4).

Demografia, socjografia i statystyka.

ORMICKI WIKTOR dr. doc. Struktura demograficzna wychodźstwa sezonowego z Ziemi Wileńskiej do Łotwy w roku 1935. Wilno 1938. Sgł. J. Zawadzki, s. 16 1 ulb. Praca Zakładu Ekonomii Roln. Uniw. Stefana Batorego w Wilnie, nr. 16. ROCZNIKI. Roczniki Socjologii Wsi. Studia i materiały. Pod red. prof. Władysława Grabskiego. T. 2. Rok 1937. Warszawa 1937. Red. Instytut Socjologii Wsi S. G. G. W. Z zasił. Funduszu Kultury Narodowej, s. 7 nlb., 314.

SPIS. Drugi powszechny spis ludności z dn. 9. XII, 1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe. Województwo nowogródzkie. Warszawa 1938. Nakł. (i sgł.) Gł. Urząd Statyst. s. XXVIII, 2 nlb., 237.

SPIS. Drugi powszechny spis ludności z dn. 9. XII, 1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe. Miasto Poznań. Warszawa 1938. Nakł. (i sgł.) Główny Urząd Statyst. s. XXVIII, 2 nlb., 125, mapa 1.

SPIS. Drugi powszechny spis ludności z dn. 9. XII, 1931 r. Mieszkania i gospodarstwo domowe. Ludność. Stosunki zawodowe. Województwo wołyńskie. Warszawa 1938. Nakł. (i zgł.) Gł. Urząd Statysty. s. XXVIII. 1 nlb. 329.

WĄSOWICZ J[ózef], Zierhoffer A[ugust]. Świat w cyfrach. Rocznik 1938. Lwów 1938. [Nakł.] Książnica Atlas, s. VII. 1 nlb. 72. Rocznik Instytutu Kartograficznego im. E. Romera. R. 5.

Etnografia.

KRYCZYŃSKI STANISŁAW. Tatarzy litewscy. Próba monografii historyczno-etnograficznej. Warszawa 1938. (Wyd. Rada Centralna Zw. Kulturalno-Oświatowego Tatarów R. P. Z zasił. Funduszu Kultury Narodowej, s. XVI, 318, tabl. 18. (Rocznik Tatarski. t. 3.).

ORYŃZYNA JANINA. Przemysł ludowy w Polsce. Warszawa [1938]. Tygodnik „Polska Gospodarcza”. s. 272, VI, 1 nlb., tabl. 40.

ŚWIEŻY JANUSZ. Ubiór ludowy i haft krzeczowski. Lublin 1938. Sgł. Księg. św. Wojciecha, s. 19, tabl. 26. Tow. Przyjaciół Nauk w Lublinie. Odb.: Pamiętnik Lubelski, t. 3.

Gospodarstwo narodowe.

CIECHOMSKI JERZY. Produkcja mniejszej i większej własności ziemskiej w Polsce. Referat na

zebraniu Sekcji Ekonomicznej Związku Rolników i Leśników z wyższym wykształceniem w dn. 11. VI. 1937 r. Warszawa 1937. Sgł. Księg. Rolnicza, s. 39. (Odb.: Gazeta Rolnicza, 1937, nr. 27—30). DOBIS NIKODEM. Przemysł cynku i ołowiu w Polsce. Katowice 1938. s. 32. Odb.: Kalendarz Górniczo-Hutniczy.

MATAKIEWICZ MAKSYMILJAN. Prof. Droga wodna górnej Wisły jako podstawa zaopatrzenia Centralnego Okręgu Przemysłowego i główna linia przewozu polskiego węgla i innych surowców. Lwów 1937, s. 12. Odb.: Czasopismo Techniczne. 1937, [t. 55], nr. 15.

MATAKIEWICZ M[aksymiljan] Prof. Sandomierz, elektryfikacja, gazyfikacja, a droga wodna Wisły. Lwów 1937, s. 13. Odb.: Czasopismo Techniczne. [1937], t. 55, nr. 4.

MIŁOBĘDZKI ZBIGNIEW. Przemysł w województwie śląskim. Katowice 1938. Sgł. „Nasza Księg.”, Warszawa, s. 95. Wydawnictwa Instytutu Śląskiego.

RADWAN J., inż. Zagadnienie scalenia gospodarstw wiejskich w Polsce. Warszawa 1938 [1937]. Nakł. Tow. Oświaty Rolniczej, s. 32, tabl. 4. Zeszyt Specjalny Czasopisma „Rolnictwo”, 201.

TUROWSKI GRZEGORZ. Warunki i drogi rozwoju gospodarczego wsi polskiej. Wyd. 2. [Warszawa 1938]. Nakł. Spółdz. „Gospodarka Narodowa”. Sgł. Księg. M. Ginter, s. 133, 1 nlb.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE ośrodka przemysłowego w powiatach: Sandomierz, Opatów, Tarnobrzeg, Nisko, Janów, Kolbuszowa, Mielec, Łańcut, Przeworsk, Jarosław, i Rzeszów. Wychodzą w miarę potrzeby Tarnobrzeg. R. 1. Nr. 1, wrzesień 1937.

Historia gospodarcza.

NAMACZYŃSKA STANISŁAWA. Kronika klęsk elementarnych w Polsce i w krajach sąsiednich w latach 1648 — 1696. 1: Zjawiska meteorologiczne i pomory. (Z 7 tablicami). Lwów 1937. Z zasił. zwrotnego Min. W. R. i O. P. Sgł. Kasa im. Mianowskiego, Instytut Popierania Polskiej Twórczości Naukowej, Warszawa, s. 114, 234, 2 nlb. Badania z Dziejów Społecznych i Gospodarczych, nr. 23.

Historia kultury.

CZERWIJOWSKI FAUSTYN. 80-lecie bibliotek publicznych w Warszawie. Warszawa 1938. (Sgł. Poradnia Biblioteczna Zw. Bibl. Polskich. Druk. Miejska). s. 14, 1 nlb. (Odb.: Kronika Warszawy, 1937, zesz. 3.)

DOBRZAŃSKI JAN. Gimnazjum lubelskie w czasach austriackich 1795 — 1809. Lublin 1938. Sgł. Księg. św. Wojciecha, s. 32. Tow. Przyjaciół Nauk w Lublinie.

PULNAROWICZ WŁADYSŁAW. Pol'ske lycarstwo Pidkarpattja. (Davna istorija i teperisni obov'jazky śljachty zahonovoi na Pidkarpattju). Peremysł 1937. Vyd. „Pobudka”. s. 71, 1 nlb., tabl. 3.

TARGOWSKI JÓZEF KONRAD, dr. Dzieje Związku Młodzieży Niepodległościowej we Włocławku 1906 — 1914. Warszawa 1938, s. 18, 1 nlb.

ZALEWSKI LUDWIK, ks. Teatr Kolegium Jezuitów w Lublinie. Lublin 1938. Sgł. Księg. św. Wojciecha s. 11. Tow. Przyjaciół Nauk w Lublinie. Odb.: Pamiętnik Lubelski, t. 3.

Historia polityczna.

LEPUCKI HENRYK. Działalność kolonizacyjna Marii Teresy i Józefa II w Galicji 1772 — 1790. Z 9 tabl. i mapą. Lwów 1938. Z zasił. zwrotnego Min. W. R. i O. P. Sgł. Kasa im. Mianowskiego, Instytut Popierania Polskiej Twórczości Naukowej, Warszawa, s. VI, 208, mapa 1. Badania z Dziejów Społecznych i Gospodarczych, nr. 29.

LEWICKI KAROL MR. Rok 1809 w powiecie złoczowskim. Lwów 1937. Oddział Pol. Tow. Historycznego we Lwowie, s. 68. (Nadb.: Ziemia Czerwieńska. [1937] zes. 1).

NOWAKOWSKI STANISŁAW. Bydgoszcz w pamiętnym roku 1863. (W 75 rocznicę powstania styczniowego). Bydgoszcz 1938. Nakł. własny. Sgł. Księg. N. Gieryna. s. 23.

Historia sztuki.

PTASNIK JAN. Cracovia artificum 1501 — 1550. Zebrał Do druku przygotował Marjan Friedberg. Kraków 1937. Nakł. Pols. Akad. Umiej. Sgł. Gebethner i Wolff, s. 1,3 nlb., 305—496. Polska Akademia Umiejętności. Źródła do Historii Sztuki i Cywilizacji w Polsce. T. 5, zes. 2.

RIABININ JAN, DUTKIEWICZ JÓZEF. Dawne pałace na Korcach w Lublinie. Lublin 1938. Sgł. Księg. św. Wojciecha, s. 11, tabl. 2. Tow. Przyjaciół Nauk w Lublinie. Odb.: Pamiętnik Lubelski, t. 3.

ŹRÓDŁA. Źródła do Historii Sztuki i Cywilizacji w Polsce. T. 5, zes. 2. Kraków 1937. Nakł. Pols. Akad. Umiej. Sgł. Gebethner i Wolff, s. 3 nlb., 305 — 496. Polska Akademia Umiejętności.

Językoznawstwo.

ROCZNIK. Rocznik Sławistyczny wydawany przez Tadeusza Lehra - Splawińskiego, Mieczysława Małeckiego i Kazimierza Nitscha. T. 13. Kraków 1937. Gebethner i Wolff. (Z zasił. Min. W. R. i O. P., Senatu Uniw. Jagiell., Komisji Językowej Pols. Akad. Umiej., Kasy im. Mianowskiego), s. 3 nlb., 228.

(RUDNICKI JAROSŁAW, DR). O nazwie miejscowej Trembowla. [Kraków 1937.] s. 134 — 140. Odb.: Język Polski. 1937, [nr. 5].

Monografie regionalne: powiatów, miast i wsi.

CETNARSKI STANISŁAW. Miasto Łańcut. Z dziejów i z własnych wspomnień. [B. m. w.] 1937. s. 119, tabl. 6.

(STANISŁAWSKI MARJAN, MALICKI STANISŁAW). Środa, historyczny gród wielkopolski oraz

Zaniemyśl, miejsce wycieczkowe i lotnisko oczekują waszej wizyty. Broszura propagandowa ku upamiętnieniu: 500-lecia kolegiaty w Środzie, 800-lecia Zaniemyśla. (Środa) [1937]). Nakł. Druk. Średzka). s. 48. „Rok Wielkopolski” 1937.

Prehistoria.

KOSTRZEWSKI JÓZEF. Gniezno pogańskie wczesnohistoryczne w świetle ostatnich wykopalisk. Lwów 1938. [Nakł. i] (druk.) Zakł. Narod. im. Ossolińskich, s. 24. Odb.: Dawna Sztuka. R. I, [1938], zes. 1).

KRAJOZNAWSTWO, REGIONALIZM I TURYSTYKA: WYDAWNICTWA INFORMACYJNE I POMOCNICZE.

Albumy.

(BARANOWSKA MARIA, RIESZOWA MARIA JANINA). Śląsk Cieszyński w obrazach. [Cieszyn] 1937. Staraniem (i nakł.) Tow. Przemysłu Ludowego w Cieszynie, s. 72.

Bibliografia.

BERŻYŃSKI MAKS. Bibliografia prac z zakresu zagadnień narodowościowych drukowanych w Polsce w roku 1936. Warszawa 1938. Nakł. Instytut Badań Spraw Narodowościowych. (Druk. Techniczna), s. 22, 1 nlb.

Czasopisma krajoznawcze, regionalne i turystyczne.

ROCZNIK. Rocznik Tatarski. T. 3. Warszawa 1938. Wyd. Rada Centralna Zw. Kulturalno - Oświatowego Tatarów R. P. Z zasił. Funduszu Kultury Narodowej, s. XVI, 318, tabl. 18.

ZIEMIA WOŁYŃSKA. Miesięcznik poświęcony sprawom krajoznawczym i kulturalnym. Organ Okręgu Wołyńskiego Polskiego T-wa Krajoznawczego. Łuck. R. 1. Nr. 1: styczeń 1938. Red. i adm. Al. Bolesława Chrobrego 15, em. 30×21.

Opisy i podróże po krajach obcych.

POTEGA. Gospodarcza i finansowa potęga Japonii. Warszawa 1938. s. 29, 1 nlb. Problemy Dalekiego Wschodu, 2.

Pieśniarstwo.

HLAWICZKA KAROL. Polesie. Pieśni ludowe polskie. Dwugłos jest pochodzenia ludowego. Śpiewnik zatwierdzony do użytku w szkołach przez M. W. R. i O. P. Katowice [1938]. Nakł. Księg. i Druk. Katolicka. s. 25. Biblioteczka Pieśni Regionalnych, nr. 14.

Regionalizm.

PLEŚNIEWSKI BOLESŁAW. Z regionalizmu wielkopolskiego. Oborniki 1938. (Nakł. i) druk. R. Ma-

niszewski, s. 3 nlb., 299, 3 nlb. (Romuald Kempf: Przedmowa).

Turystyka i turyzm.

ORŁOWICZ MIECZYŚLAW, DR. Co zwiedzać w Polsce? Wskazówki dla turystów. Warszawa 1937. Nakł. Min. Komunikacji i Polskie Biuro Podróży „Orbis”. s. 31, 1 nlb., tabl. 24. (Odb.: Przewodnik podróżniczo - turystyczny na rok 1937/38).

TURYZM POLSKI. Miesięcznik poświęcony zagadnieniom gospodarki turystycznej. Wydawany przez Studium Turyzmu U. J. w Krakowie z zasiłku

Wydz. Turystyki Min. Komunikacji. Kraków. R. 1. Nr 1-2: styczeń — luty 1938.

Uzdrowiska.

INFORMATÓR ZDROJOWY wraz z listą gości i wszelkimi informacjami dla kuracjuszy i turystów. Jastrzębie - Zdrój. Nr 1:15 maja, sezon 1937. Ostatni nr. 2: 27 maja 1937.

NOWICKI WITOLD. Morszyn - Zdrój w świetle rządzeń dawniejszych i obecnych. Lwów 1937. s. 217 — 521 (s. 491 — 521). Odb.: Kosmos. 1937, t. 62, zes. 3. Seria A: Rozprawy.

✓ KRONIKA • TURYSTYKA i KRAJOZNAWSTWO

Ś. † P.

Pułkownik WŁADYSŁAW MŁOCKI

Członek Zarządu Oddziału Piotrkowskiego Pol.
Tow. Kr.

Pochodził ze starej rodziny Prawdziców - Młockich, wyróżniającej się czynami rycerskimi na polach Kircholmu i pod Chocimem. Jako syn Zygmunta i Pelagii z Grynkowskich przyszedł na świat 1878 r. w Dynaburgu, więc na Inflantach polskich. Dziecinne lata przebywał w Piotrkowie Trybunalskim uczęszczając do gimnazjum. W r. 1895 wstępuje do wojska rosyjskiego, do konsystującego w Piotrkowie XXVIII. pułku połockiego piechoty, skąd po roku wysłano go do szkoły junkierskiej w Odessie. Gdy rozgorzała wojna rosyjsko-japońska, powołano młodego porucznika na Daleki Wschód, aż do Charbina. W czasie tych walk, stoczonych za obcą mu sprawę, jako sztabkapitan translokowany zostaje do Odessy.

Wielka wojna światowa zostaje Młockiego dowódcą kompanii, wysłanej na front niemiecki. W tej zawierusze wojennej, oprócz otrzymanych ran, zyskuje odznaczenia orderowe, a w 1917 rangę pułkownika. Wówczas to, nie bez wpływu Młockiego, będącego w sztabie, 166 dywizja rosyjska, przemianowana została na polską. Należąc do II korpusu formacji pol. generała Dowbór - Muśnickiego, zdobywa w bitwie pod Kaniowem Krzyż Virtuti Militari.

Wraca wreszcie do kraju, zgłasza się w Warszawie do Naczelnego Dowództwa naszych wojsk, i otrzymuje przydział do ochrony pogranicza z siedzibą w Grodnie. W r. 1923 mianowany komendantem Uzupelnień w Modlinie, a w parę lat później, na własne żądanie przeniesiony został do ulubionego miasta lat dziecinnych, Piotrkowa, gdzie w r. 1927 zyskuje emeryturę. I wtedy jednak nie pozostaje beczynny, szukając w pracy społecznej zajęcia.

Powierzono mu prezesurę Ligi Morskiej i Kolonialnej. Od chwili też zamieszkania w grodzie trybunalskim, wstępuje do Tow. Krajoznawczego, a w r. 1931 zostaje Członkiem Zarządu i Komisji Muzealnej. Zmarł niespodziewanie w lutym br., a na mogile Jego Piotrkowskie Tow. Krajoznawcze złożyło wieniec wawrzynu.

Cześć pamięci tego Zacnego Człowieka i dobrego syna Ojczyzny.

M. R. WITANOWSKI.

Z POSIEDZENIA ZARZĄDU GŁÓWNEGO P. T. K. W niedzielę dnia 3 kwietnia odbyło się w Warszawie posiedzenie Zarządu Głównego P. T. K., na którym omówiono szereg spraw organizacyjnych, w szczególności zaś sprawy związane ze zbliżającym się Zjazdem Delegatów. Ustalono ostatecznie, że Zjazd Delegatów odbędzie się w Wilnie w dniu 15 maja. W przeddzień Zjazdu przewidziane są wycieczki nad jezioro Narocz oraz po Wilnie, zaś w poniedziałek pojazdowy wycieczka do Trok i po Wilnie.

Zjazd rozpocznie się nabożeństwem w Ostrej Bramie, po czym nastąpi oficjalne otwarcie Zjazdu i referat ideowo-krajoznawczy. Następnie Zjazd uda się z holdem na Rossę. Po przerwie obiadowej dalszy ciąg obrad aż do wyczerpania porządku dziennego. Zarząd Główny przyjął sprawozdania finansowe i preliminarze na rok najbliższy.

Szeroką dyskusję wywołał zreferowany przez p. K. Staszewskiego plan pracy Towarzystwa na najbliższy rok działalności. Referent stanął na stanowisku, że przed Polskim Towarzystwem Krajoznawczym stają obecnie poważne zadania. Zarówno społeczeństwo, jak i władze państwowe i samorządowe pokładają w pracach Towarzystwa duże nadzieje. Związane to jest z rozszerzającymi się potrzebami krajoznawczo - turystycznymi Państwa. Polskie Tow. Krajoznawcze winno przystosować swój aparat organizacyjny do nowych potrzeb. Ze względu na to, że prężność organizacyjna naszych

komórek przedstawia w wielu wypadkach nie jedno do życzenia, należy według referenta najbliższy rok działalności poświęcić w głównej mierze usprawnieniu organizacyjnemu wszystkich komórek P.T.K.

Ożywić, usprawnić, upowszechnić działalność wszystkich komórek organizacyjnych PTK— oto hasło naczelne Towarzystwa na rok najbliższy.

Nad projektem planu pracy wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja, w której wzięli udział wszyscy obecni na posiedzeniu. W rezultacie postanowiono przedstawiony plan pracy uzupełnić szczegółowymi wskazaniem, co uskuteczniła Komisja Organizacyjna Zarządu Głównego PTK na posiedzeniu odbytym bezpośrednio po posiedzeniu Zarządu Głównego. Tak opracowany plan pracy uchwalono przesłać Zarządom Okręgów PTK do wcześniejszej wiadomości i celem przedyskutowania.

Zarząd Główny przyjął również do zatwierdzającej wiadomości projekt sprawozdania ze swej działalności za okres minionej kadencji. Stwierdzono przy tym, że w ramach obowiązujących statutu PTK idea decentralizacji organizacyjnej nie napotyka na żadne trudności. Przyjęty został również regulamin Zarządu Okręgu Wołyńskiego PTK, który do obowiązującego ramowego regulaminu Okręgów wprowadza pewne zmiany.

✓ **SPRAWA USTĄPIENIA PROF. SZAFERA.** Wysyłając subwencję na wydanie pracy M. Pawlikowskiego p. t. „Człowiek w obliczu gór”, a będącej znakomitą obroną piękna Tatr, Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego wystosował pismo do Zarządu Głównego Ligi Ochrony Przyrody z wyrazami uznania dla nieugiętego stanowiska prof. Szafera oraz solidarności w akcji obrony piękna Tatr przed dewastacją. Zarząd Główny PTK podkreśla, że bez zgody gospodarza terenów tatrzańskich, mian. Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego nie mogą być prowadzone żadne prace, wywierające wpływ na zmianę krajobrazu tatrzańskiego.

SPRAWA KOLEJOWYCH ZNIŻEK TURYSTYCZNYCH. Interesująca wszystkich członków PTK sprawa kolejowych zniżek turystycznych na rok 1938 zbliża się do definitywnego załatwienia. W sprawie tej Zarząd Główny zgromadził wiele materiałów nadesłanych przez Oddziały PTK, wysunął również własne postulaty i łącznie opracowany materiał przedstawił Ministerstwu Komunikacji. Poza tym delegacja Zarządu Głównego w osobach Prezesa p. sen. Zygmunta Beczkowicza i wiceprezesa p. Józefa Kołodziejczyka dwukrotnie interweniowała w powyższych sprawach w Ministerstwie Komunikacji.

W dniu 4 kwietnia przedstawiciele Zarządu Głównego PTK pp. sen. Beczkowicz i J. Kołodziejczyk na specjalnej konferencji zostali poinformowani przez przedstawiciela Min. Komunikacji o projek-

cie zniżek na rok 1938. Projekt przewiduje między innymi, że zniżki kolejowe dla członków towarzystw turystycznych obowiązywać będą ze wszystkich miejscowości, w których znajdują się Oddziały PTK do miejscowości górskich, leżących na wyznaczonych w instrukcji liniach kolejowych oraz do miejscowości nadmorskich. Poza tym miejscowościami dojazdowymi na wniosek PTK będą jeziora augustowskie, Białowieża. Poza tym zniżkami przewidziane są zniżki w ramach okręgów kolejowych. Korzystać ze zniżek 50 procentowych będą mogli członkowie PTK, którzy zaopatrzą się w książeczkę kolejową, wydaną przez Ligę Popierania Turystyki w cenie 10 zł i znaczek Ligi za 50 gr. Natychmiast po konferencji Zarząd Główny wysłał do Ministerstwa Komunikacji na piśmie wszystkie te zastrzeżenia, które wypowiedziane zostały przez naszych przedstawicieli w czasie konferencji. Zaznaczyć należy, że zniżki obowiązywać będą od dnia 1 maja, a szczegóły w tej sprawie poda prasa codzienna oraz specjalny okólnik Zarządu Głównego PTK.

ZNIŻKOWA PRENUMERATA »ZIEMI«. Pragnąc uprzystępnąć członkom Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego prenumerowanie »Ziemi«, Zarząd Główny uchwalił obniżyć roczną prenumeratę naszego miesięcznika do 5 zł wpłacanych jednorazowo. Ze zniżki tej korzystać mogą jedynie członkowie PTK.

✓ **WARSZAWSKA KOMISJA KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY SZKOLNEJ.** W dniu 5 kwietnia r. b. pod przewodnictwem p. prezesa Z. Beczkowicza odbyło się organizacyjne posiedzenie Warszawskiej Komisji Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej PTK. Na zebranie przybył kurator okręgu szkolnego warszawskiego p. Wiktor Ambroziewicz, przewodniczący Krakowskiej Komisji Kół prof. Leopold Węgrzynowicz, członkowie Prezydium Zarządu Głównego PTK oraz liczni zaproszeni goście. W rezultacie dyskusji postanowiono zorganizować dla terenu mazowieckiego Komisję Kół Krajoznawczych Młodzieży, przyjęto dla Komisji specjalny regulamin, postanowiono zainicjować zorganizowanie kursu krajoznawczego dla nauczycieli - opiekunów Kół oraz urządzić obóz krajoznawczy dla młodzieży szkolnej. W końcu po omówieniu spraw bieżących wybrano tymczasowy Zarząd Komisji pod przewodnictwem p. senatora Zygmunta Beczkowicza — Prezesa Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

✓ **MINISTERSTWO W. R. i O. P. O »ZIEMI«.** »Dziennik Urzędowy Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego« w N-rze 2 z 10.III. r. b. zamieszcza komunikat następujący: »Ministerstwo W. R. i O. P. zwraca uwagę Dyrekcji i kierowników szkół na wydawnictwo »Ziemia«, ilustrowany miesięcznik krajoznawczy. Wyd. Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, Warszawa — jako na cenne,

bogato ilustrowane czasopismo, szerzące znajomość kraju ojczystego i budzące zamiłowanie do poznawania jego bogactw przyrodzonych, charakteru i zabytków, godne polecenia dla nauczycieli i uczniów szkół wszelkich typów». (nr II Pr — 16178/38.)

JAKIE ZNIŻKI OTRZYMUJĄ TURYSŃCI PRZYBYWAJĄCY NA »DNI KRAKOWA«. Komitet Obywatelski »Dni Krakowa« otrzymał już decyzję Ministerstwa Komunikacji i Ministerstwa Spraw Zagranicznych w sprawie zniżek kolejowych i wiz paszportowych. Obydwa Ministerstwa doceniając znaczenie propagandowe »Dni Krakowa« przyznały daleko idące ulgi turystom krajowym i zagranicznym.

I tak turyści zagraniczni wyjeżdżający na »Dni Krakowa«, połączone z Powszechnym Festiwalem Sztuki Polskiej, winni przede wszystkim zaopatrzyć się w karty uczestnictwa, które można otrzymać we wszystkich polskich placówkach konsularnych zagranicą, oraz w większych biurach podróży. Karty uczestnictwa uprawniają do otrzymania w konsulatach polskich bezpłatnej wizy, oraz zniżki 50% na przejazd od granicy polskiej do Krakowa oraz 50% zniżki do dalszych pięciokrotnych przejazdów po Polsce.

Turyści przybywający do Krakowa winni się zgłosić w biurze Polskiego Związku Turystycznego ul. Lubiec 4. — gdzie za opłatą 4.— złotych otrzymują poświadczenie udziału w »Dniach Krakowa«. Bez tego poświadczenia karta uczestnictwa nie upoważnia do dalszych zniżkowych przejazdów po Polsce. Przyjazd do Polski może nastąpić nie wcześniej niż 30 maja. Wyjazd natomiast musi nastąpić przed 30 czerwca 1938 r.

Uczestnikom krajowym masowego zjazdu do Krakowa pod hasłem »Dni Krakowa« Powszechny Festiwal Sztuki Polskiej w dniach 3 — 24 czerwca, została przyznana zniżka w ten sposób, że w drodze do Krakowa turysta wykupuje pełny bilet, wraca zaś bezpłatnie za okazaniem karty uczestnictwa. Cena karty uczestnictwa dla turystów krajowych będzie podana w okresie późniejszym.

✓ **OCHRONA PRZYRODY W TATRACH.** Liga Ochrony Przyrody (Oddział w Krakowie) zorganizowała w ub. roku przy współpracy Koła Przyrodników Studentów U. J. i finansowej pomocy Komisji Ochrony Gór Pol. Tow. Tatrzańskiego, kurs ochrony przyrody, który odbył się w Tatrach. W ten sposób studenci mieli możliwość uzupełnienia swych teoretycznych wiadomości spostrzeżeniami w terenie. Kurs przyniósł poważne wyniki i stworzył podstawę dla projektu zorganizowania kadry specjalnych przewodników, którzy przydzieleni do wycieczek zbiorowych, zwłaszcza szkolnych, zapoznawaliby ich uczestników z przyrodą Tatr i z zagadnieniami jej ochrony.

Kursem i jego wynikami zainteresowały się turystyczne i naukowe sfery czesko-słowackie. Klub Czesko-Słowackich Turystów zwrócił się do Pol.

Tow. Tatrzańskiego z prośbą o wyczerpujące informacje, które mają służyć jako wzór przy urzędzeniu podobnego kursu po słowackiej stronie Tatr.

REZERWAT W URYCZU. Dzięki energicznym zabiegom i wysiłkom Oddziału Drohobyckiego Pol. Tow. Tatrzańskiego rezerwat w Uryczu został już utworzony i obejmuje na razie część, przewidzianych na rezerwat skał. Sprawa rozszerzenia rezerwatu na dalsze tereny, zwłaszcza na t. zw. Ostry Kamień jest w toku i należy żywić nadzieję, że w najbliższym czasie będzie pozytywnie załatwiona.

WSPÓLPRACA POLSKIEGO TOW. TATRZAŃSKIEGO ZE ZW. HARCERSTWA POL. Wielkie znaczenie wychowawcze turystyki górskiej jest dziś powszechnie uznane. Zwłaszcza wysoko ocenia się walory turystyki górskiej w odniesieniu do młodzieży, turystyka ta bowiem pomnaża w niej siły fizyczne i kształtuje charaktery. To też użyć należy wszelkich możliwych środków, aby pęd młodzieży do gór ująć w należyte formy. Na czoło tego zagadnienia wysuwa się kwestia kosztów, związanych zawsze z wycieczkami w góry, a znacznie przerastających możliwość płatniczą młodzieży.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, jako generalny gospodarz górskich terenów turystycznych żywo interesuje się od kilku lat tym problemem. Usiłowania P. T. T., zmierzające do uprzywilejowania młodzieży terenów górskich znalazły wyraz w jego współpracy ze Związkiem Harcerstwa Polskiego, z którym zawarto umowę, przyznającą znaczne ulgi dla harcerzy w opłatach za noclegi w schroniskach górskich P. T. T. W praktyce wygląda ta sprawa tak: P. T. T. wydaje specjalne nalepki na legitymacje dla harcerzy. Każdy harcerz do lat 18, a obecnie, według nowych postanowień, także instruktorzy i instruktorki Z. H. P. bez różnicy wieku, otrzymują w biurach P. T. T. wspomniane nalepki a zarządy schronisk przyznają za ich okazaniem znaczne ulgi, przysługujące tylko członkom P. T. T. W szczególnych wypadkach i w miarę możliwości zniżki te przekraczają nawet granice przywilejów członkowskich.

Na zasadzie wzajemności przyznał Z. H. P. członkom P. T. T. te same prawa w schroniskach harcerskich (Kostrzyca, Głodówka, Narocz), jakie przysługują harcerzom.

Poza tym współpraca obu organizacji polega na wzajemnej wymianie wszystkich wydawnictw. Wreszcie w bieżącym roku zorganizowany będzie w Tatrach kurs wysokogórskiej turystyki dla harcerzy, na którym rolę wykładowców obejmą m. in. instruktorzy Klubu Wysokogórskiego P. T. T. Dla uczestników kursu przyznało P. T. T. specjalne zniżki w schroniskach tatrzańskich.

Współpraca pomiędzy P. T. T. i Z. H. P. zapewne nie przybrała jeszcze form ostatecznych, zwłaszcza, że istnieją w tym kierunku szerokie możliwości. W każdym razie P. T. T. wkładać będzie zawsze

w tę współpracę cały kapitał dobrej woli, bo na liczne rzesze harcerskich turystów patrzy z wielką sympatią, jako na rosnące kadry przyszłych, wytrawnych „beskidziarzy”, taterników i alpinistów, którzy tym szczerzej i głębiej cenić będą niewypowiedziany czar gór, ponieważ od wczesnych lat życia wychowywani są w atmosferze przykazania: „Harcerz miłuje przyrodę i stara się ją poznać”.

NOWE UDOGODNIENIA DLA WYCIECZEK SZKOLNYCH PO KRAJU. Dzięki dalszym niżkom kolejowym młodzież szkolna poznawać będzie całą Polskę.

Przyznane zostały przez Ministerstwo Komunikacji wydatne niżki specjalne dla przejazdów młodzieży szkolnej pociągami popularnymi. Inicjatywę, uruchomienia takich pociągów, których warunkiem jest zebranie grupy przynajmniej 600 osób — podejmować mogą dyrekcje poszczególnych szkół, kuratorzy i inspektorzy szkolni. Inicjatorzy będą się zwracać w tych sprawach do delegatur Ligi Popierania Turystyki przy odnośnych okręgowych dyrekcjach kolejowych.

Zniżki na przejazdy masowe wycieczek szkolnych przysługiwać będą młodzieży, uczęszczającej do szkół wyższych, artystycznych, średnich ogólnokształcących, zawodowych typu zasadniczego i przysposobienia zawodowego, powszechnych oraz zawodowych doksztalających. Wobec tego, iż zebranie grupy 600 osób nie jest rzeczą łatwą dla pojedynczej szkoły, pociągi popularne mogą być organizowane zbiorowo dla kilku szkół. Minimalna odległość przejazdu w obie strony wynosić musi 100 km., maksymalny natomiast czas trwania wycieczki nie może przekraczać jednego tygodnia z wyznaczonymi trzema punktami zatrzymania się pociągu.

✓ **PROJEKT WIELKIEGO OBOZU KRAJOZNAWCZEGO NAD WIGRAMI.** Z nastaniem wiosny (kwiecień — maj) projektowane jest urządzenie wielkiego obozu krajoznawczego nad jeziorem Wigry. Celem obozu będzie masowe szkolenie przewodników krajoznawczych.

✓ **SCHRONISKO W RAFAJŁOWEJ.** W dn. 17 lutego b. r. otwarte zostało w Rafajłowej schronisko imienia II Karpackiej Brygady Legionów Polskich, zbudowane staraniem Warszawskiego Klubu Narciarskiego.

Schronisko czynne w letnim i zimowym sezonie mieści się w dużym drewnianym budynku, zawiera sale ogólne oraz pojedyncze pokoje z wszelkimi wygodami. Dojazd do schroniska do st. kol. Nadworna, skąd kolejką wąskotorową do Rafajłowej.

Nowootwarte schronisko wypełnia dotychczas istniejący dotkliwy brak w łańcuchu wschodnio-karpackich inwestycji turystycznych, ułatwiając zwiedzenie wspaniałych terenów turystycznych i narciarskich w okolicy Rafajłowej, wstawionych akcją bojową II Karpackiej Bryg. Leg. Polskich. (A.W.).

✓ **SCHRONISKO WYCIECZKOWE PTK W OJCOWIE.** Schronisko wycieczkowe PTK w Ojcowie ma do zanotowania ożywiony ruch turystyczny w ubiegłym roku. Schronisko gościło 1280 osób, udzielając 1516 noclegów.

Okazuje się, że Ojców w dalszym ciągu jest atrakcją dla wszystkich ziem Rzeczypospolitej, czego dowodem są bawiące tu wycieczki z Wilna, Warszawy, Łodzi, Poznania, Katowic, Płocka, nie mówiąc o Krakowie, skąd przybywa najwięcej wycieczek.

✓ **RUCH W ODDZIALE STOŁECZNYM PTK.** Oddział warszawski PTK może się poszczycić ożywionym ruchem zarówno w dziedzinie odczytowej, wycieczkowej, jak i w zakresie życia towarzyskiego.

Odczyty na różne tematy krajoznawczo - geograficzne odbywają się co środę; prelegenci posilkują się latarnią projekcyjną i aparatem kinematograficznym.

Wycieczki organizowane są głównie w niedziele, przy czym często w jedną niedzielę wypadają po dwie wycieczki.

Życiu towarzyskiemu poświęcone są poniedziałki. W programie wieczorów poniedziałkowych uwzględnione są tańce, przedstawienia amatorskie, popisy muzyczne - wokalne, występy chóru P T K i t.p.

Imprezy PTK dzielnie propaguje Polskie Radio na fali Warszawa II.

✓ **Z ODDZIAŁU KOSTOPOLSKIEGO PTK.** Staraniem Oddziału PTK w Kostopolu (Wołyń) zostały wystawione w Kostopolu w czasie III-go pokazu Rzemieślniczego wyroby sztuki ludowej, zebrane przez PTK z terenu gminy Stepańskiej. Po zakończeniu tegoż pokazu wszystkie eksponaty sztuki ludowej wysłano na VIII-e Targi Wołyńskie w Równem w celach propagandowych. Na Targach Oddział Kostopolski PTK posiadał własne stoisko.

Zarząd wydał nowy nakład dawnych pocztówek krajoznawczych oraz nowe pocztówki razem 6000 sztuk.

Oddział Kostopolski PTK współpracuje wydatnie z miejscową placówką Orbisu, prowadząc bądź propagandę wycieczek, bądź też sprzedaż kart uczestnictwa na pociągi turystyczne.